www.naszdom.rzeszow.pl

NASZ DOM RZESZÓW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

LUTY 2014 NR 100

Nr 2(100) ROK X ISSN 1895-2046 Indeks 213039

W NUMERZE:

4 STO LAT!
Dorota Dominik

4 RZESZOWSKIE SREBRA RODOWE
Edward Słupek

5 PRZEMIANY W UNII NASTĘPUJĄ WOLNO
Rozmowa z Elżbietą Łukacijewską

5 ARTYSTA, ERUDYTA, BIBLIOFIL
Ryszard Zatorski

7 W HARMONII Z PRZYRODĄ
Małgorzata Wojnowska

7 NOTATNIK AKADEMICKI
Andrzej Piątek

8 POTRZEBUJE OCZYSZCZENIA
Bogusław Kobisz

9 Z ŻYCIA WZIĘTE
Jerzy Dynia

10 SŁOWIKI NA WOŁYNIU
Stanisław Żyracki

10 SŁAWIĄ RZESZÓW
Dorota Kwoka

11 IGRASZKA Z BERNARDYŃSKIEJ
Iwona Bereś

12 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA

12 KARTKI Z PAWLACZA
Stanisław Dłuski

Wers – magazyn literacki
Agata Linek • Teresa Paryna • Joanna Boćkowska-Cisek • Andrzej Sondej • Tomasz Wojewoda

13 DEDYKOWANE SZPILMANOWI
Andrzej Piątek

13 KALEJDOSKOP MUZYCZNY
Jerzy Dynia

14 DUCH NARODU ŻYJE W PIEŚNI
Andrzej Szypuła

14 EMMANUEL – BÓG Z NAMI
Andrzej Szypuła

15 ORBITOWANIE
Ryszard Zatorski

16 NAGRODA DLA VITOLDA REKA
Jerzy Dynia

16 TRZY OPISY ŚWIATA
Ryszard Kucab

17 MUZYKA NA OBRAZACH
Władysław Serwatowski

17 Plastyka
Piotr Rędziniak

18 CUDOWNOGŁOSA MISJA
Bogusław Kotula

19 WIROWANIE
Roman Małek

19 ODPRYSKI
Zbigniew Grzyś

20 ROZMAITOŚCI

NASZ DOM RZESZÓW MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ
Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303
Redaktor wydania: Ryszard Zatorski, tel. 507 004 026, r.zatorski@interia.pl
oraz Justyna Adamiec, Dorota Dominik, Dorota Kwoka, Roman Małek, Kazimierz Obodyński, Nina Opic, Andrzej Piątek, Edward Słupek

Projekt graf., skład: Wojciech Borkowski WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl

Adres redakcji:
35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210
tel. 17 854-85-80, 790-790-265
e-mail: redakcja@wbxstudio.pl; rzeszow@wbxstudio.pl
www.naszdom.rzeszow.pl

Moje refleksje

Jerzy Maślanka

Gala jubileuszowa
SETKA

Sensacja, sensacja!
Utworzono nowy,
nie międzynarodowy,
ale terenowy, kolorowy,
24-stronicowy miesięcznik.

Obywatele!
Teraz możecie,
gdy potraficie i chcecie,
pisać do gazety, a nie po gazecie.

A jak to było, opowiem.
Strzeliłem z szampana na dobry początek,
nie było zakąski, no bo to był piątek.
Po tym nastąpiła zebranych owacja,
szefem będzie Jurek, a my to redakcja.

No a później krok po kroczku,
miesiąc w miesiąc, rok po roczku
słychać było ze wszech stron:
rośnie, rośnie ten Nasz Dom!

A w nim znajdujemy na gazety stronach
błysk stałych osiągnięć, cudownych dokonań.
Ogrom przeobrażeń mając na uwadze,
jak rządzą – blefują „ukochane władze".

Czy marszałek z wojewodą,
prawie piękną, prawie młodą,
zgodnie z Unii propagandą
probrukselskie tańczy tango?

Mer swym sprytem i brawurą,
konsekwentnie i z kulturą
sprawił, że dziś miasta rada
zamiast drążyć – podpowiada.

Nad problemem też się skupia,
czy nasza kuria biskupia,
polityczne godząc spory,
namaszcza, gdy są wybory.

Co jest w sporcie i kulturze,
czy w teatrach dalej burze,
a w rankingach i wywiadach –
kiedy rośnie, a co spada?

Jak w rzeszowskim kabarecie,
czyli naszym NFZ-cie.
Bo chorować tu w Rzeszowie,
to trzeba mieć końskie zdrowie.

PS
Jubileusz, wielka gala,
no a gala to zespala!
Setka – piękne jej początki,
kelner – wnieś dwie „pięćdziesiątki".

Razem już po raz setny

Jak teatr tworzą artyści i widzowie, tak i u nas nieodzowna jest więź z czytelnikami. W tych relacjach jednak nie ma znaku równości. Twórcy są zawsze na pierwszym planie. Bo jak bez aktorów i grona towarzyszących im artystów nie powstałby spektakl, tak każde wydanie naszego miesięcznika, na łamach którego spotykamy się dziś setny raz, tworzą autorzy – ogromna rzesza oddanych wolontariuszy. Każdy znakomicie przygotowany merytorycznie i kompetentny w sprawach, w których wypowiada się na tych łamach.

I to im – społecznym pasjonatom, którzy piszą i na ogół animują także działania artystyczne, literackie, upowszechniają kulturę oraz organizują różne zdarzenia w tej sferze, wzbogacając innych duchowo i emocjonalnie, całemu gronu osób zajmujących się także inną publicystyką społeczną na naszych łamach – przekazujemy serdeczne podziękowania i wyrazy szacunku. Dziękujemy zarazem naszym przyjaciołom z firm, którzy wspierają finansowo ideę wydawania miesięcznika. Składamy pokłon tym, którzy są zawsze z nami, korzystają z naszych łamów, podpowiadają nam – Wam, Drodzy Czytelnicy!

Nasz miesięcznik jest jednym z nielicznych czasopism, gdzie tak wieloaspektowo przedstawia się problemy szeroko rozumianej kultury. Przywiązujemy bowiem ogromną wagę do tej właśnie dziedziny życia społecznego, odsuwanej zawsze na daleki plan w skomercjalizowanej rzeczywistości współczesnej. W naszym stałym dodatku – magazynie literackim „Wers" – prezentujemy dorobek twórców Podkarpacia, otwieramy szeroko łamy dla młodzieży debiutującej literacko. Odrębnym dodatkiem – adresowanym do dzieci, ich rodziców, wychowawców i opiekunów – jest „Pluszak".

Na naszych łamach publikowane są eseje i artykuły publicystyczne dotyczące zagadnień kultury i sztuki. Dziesiątki wybitnych postaci, kojarzonych z naszym miastem czy regionem, przypomnieliśmy w wywiadach, artykułach publicystycznych i eseistycznych. Nasz wspólny dom, nasz Rzeszów – miasto, które zmienia się pozytywnie szczególnie w ostatnich latach – jest oczywiście w centrum naszej uwagi. Próbujemy podpowiadać i dyskutować o wszystkim, co dotyczy naszego miasta i określa jego pozycję w kraju, Europie, świecie. Aby o Rzeszowie mówiło się wszędzie coraz lepiej.

REDAKCJA

Listy

ZASŁUŻONE GRATULACJE

Redakcja miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów"
Red. Naczelny, Pan Jerzy Maślanka
Red. Prowadzący, Pan Ryszard Zatorski

Panom, całemu Zespołowi Redakcyjnemu miesięcznika „N.D. – Rzeszów", przesyłam serdeczne, zasłużone gratulacje z okazji ukazania się setnego (100!) numeru Waszego miesięcznika.

Napisałem Waszego, ale aż mnie korciło dodać… i Naszego, nas, wiernych czytelników „Rzeszowa", do których coraz liczniejszego grona i ja od pierwszego numeru się zaliczam. A po tym jubileuszowym, setnym numerze, z równie niecierpliwą ciekawością czekać będę następnych wydań „Rzeszowa", powiedzmy, no aż do drugiej jubileuszowej setki, żeby kolejnych nie zapeszyć.

Życzę tego Redakcji i Ludziom ze stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów, bo bez Waszego wspólnego wysiłku i społecznych starań, wydawanie i utrzymanie takiego miesięcznika w dzisiejszych czasach byłoby wręcz niemożliwe. Dzisiaj, po kilkuletnich Waszych owocnych wydawniczych trudach, jestem pewien, że i nadal Wam to się uda. Uda się Wam ku społeczno-kulturalnemu pożytkowi nas wszystkich, miasta Rzeszowa, którego nazwę nie tylko w tytule rozsławiacie, ale i całego rzeszowsko-podkarpackiego regionu. Będąc zaczynem wielu tutejszych poczynań społeczno-kulturalnych, jesteście jednocześnie wszechstronnym i, co ważne, rzetelnym kronikarzem bieżących rzeszowskich wydarzeń.

A jako że „bliższa koszula ciału", osobne dzięki i wyrazy uznania chciałbym wyrazić Redakcji za redagowanie literackiego magazynu „Wers". Bez wielkich słów i proroctw, ale kto z nas przewidzi albo wykluczy, że dzięki Wam – wśród raczkujących dziś w „Wersie" literackich debiutantów – nie kiełkuje znaczący literacki talent? A że tak z debiutantami bywa, nie trzeba po przykłady daleko chodzić, wystarczy sięgnąć po dawne roczniki niezapomnianych rzeszowskich „Profilów", aby dowodnie się przekonać, kim są i co znaczą w naszej literaturze ówcześni debiutanci. Nazwiska? Sporo miejsca bym zajął, gdybym je zaczął wyliczać. A nuż kogoś pominę. Zresztą w Rzeszowie, i nie tylko, są to dziś ludzie znani swoimi literackimi dokonaniami.

Jeszcze raz Jubileuszowe gratulacje i dobre życzenia!

Z wyrazami szacunku,
Zbigniew DOMINO
Rzeszów, luty 2014

ŻYCZYMY WYTRWAŁOŚCI

Od pierwszego numeru, który ukazał się w listopadzie 2005 roku, śledzimy oraz oceniamy partnersko i życzliwie miesięcznik społeczno-kulturalny „Nasz Dom Rzeszów", wydawany przez stowarzyszenie o tej samej nazwie i realizujące cele bliskie Towarzystwu Przyjaciół Rzeszowa. I między naszym „Echem Rzeszowa" a wspomnianym rzeszowskim miesięcznikiem, którego setne wydanie ukaże się w lutym tego roku, jest zauważalna partnerska współpraca – rzec można uzupełniamy się, z myślą o naszym mieście, jego tradycjach i przyszłości. W wielu przypadkach goszczą na łamach obydwu czasopism ci sami autorzy, wybitni znawcy przedmiotu z różnych dziedzin życia kulturalnego, ale nie tylko.

Metrykalnie z naszym 218. już wydaniem jesteśmy w tej społecznej rodzinie medialnej starsi i życzymy Koleżankom i Kolegom z „Naszego Domu Rzeszowa", aby nie tylko wytrwali tak samo długo, ale święcili kolejne jubileusze. Jest to bowiem jedyne czasopismo w Rzeszowie, w którym tak obszernie udostępniane są łamy problematyce kulturalnej – od momentu, gdy przed ćwierćwieczem przestały ukazywać się „Profile". A fakt, iż ów miesięcznik udostępniany jest w Internecie w tej samej wersji co papierowa, z cennymi dodatkami, jakimi są magazyn literacki „Wers" i autonomiczny dodatek dla dzieci „Pluszak", może tylko wzbudzać życzliwy podziw dla osób redagujących ten miesięcznik.

Zespół redakcyjny „Echa Rzeszowa"

ECHO RZESZOWA

WIELKI SKARB

Pan Jerzy Maślanka, Redaktor Naczelny miesięcznika społeczno-kulturalnego „Nasz Dom Rzeszów"

Z okazji jubileuszowego, setnego numeru miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów" proszę przyjąć najserdeczniejsze gratulacje. Czasopismo „Nasz Dom Rzeszów" ma znaczącą pozycję na rynku prasowym miasta Rzeszowa. W każdym numerze zespół redakcyjny informuje, co dzieje się w mieście, odpowiada na potrzeby mieszkańców. Dlatego też czasopismo Wasze jest bardzo poczytne. Stanowi dla nas, czytelników – wielki skarb.

Życzę Wam dalszych sukcesów.
Z pozdrowieniem

Stanisław RUSZNICA,
poseł na Sejm RP II kadencji
Rzeszów, luty 2014

FREIA SORENSEN Z DANII

Szanowny Panie Redaktorze,

*Przesyłam Panu zdjęcia bardzo robocze małej **Frei Sorensen**, mojej wnuczki z Danii. Wysłałam córce „Nasz Dom Rzeszów" i Freja ponad pół godziny na podłodze w przedpokoju z wielką uwagą przeglądała czasopismo! Ona przez pół godziny skupiła uwagę na NDR, a jest bardzo ruchliwym, wszędobylskim dzieckiem i ma jutro 5 lutego pierwsze urodziny!*

Podsumowałam ten miły dla mnie fakt, że dziecko intuicyjnie wyczuwa co polskie, bo mama (moja córka) Polka, tato – Duńczyk! Przesyłam jako ciekawostkę, bo sympatyczna mała Dunka z Aalborg wybrała „Nasz Dom Rzeszów", a ma wiele innych książek! Rośnie nam czytelniczka na północy Europy!

Pozdrawiam, przepraszam za śmiałość!
Zdzisława GÓRSKA
Strzyżów, luty 2014

Dorota Dominik

STO LAT!

Szlachetności i urody dalszego pisania

Jakby to było wczoraj… a przecież prawie dziesięć lat temu zakładaliśmy Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów, mając wielkie i trochę naiwne ambicje polityczne. Pismo „Nasz Dom Rzeszów" miało być na początek tylko forpocztą wyborczą i trochę lepszą ulotką reklamującą nas kandydatów. Lata mijały, ambicje polityczne (niektórych członków stowarzyszenia) jakby oklapły, inni poszukali szczęścia gdzie indziej, z innymi. Ludzie wciąż odchodzą i przychodzą, ot, normalna kolej każdego bytu politycznego czy społecznego. „Czy popiół po nas zostanie, czy diament…"?

Jest wciąż nasz miesięcznik. Podkarpacki diament pisma pięknego (w formie i treści), bo nie ma drugiego takiego. Piszemy o sprawach ważnych dla ludzi związanych z Rzeszowem i żyjących dla Rzeszowa, zapełniając lukę na kulturalnej mapie miasta. Nie ma u nas sensacji, brzydoty, nienawiści. Nie ma politycznej ohydy i brudu. Nie ma sponsorowanych artykułów, nachalnej reklamy, bo ci, którzy się u nas reklamują, to przyjaciele stowarzyszenia i miasta. Jest kultura, sztuka, poezja, społeczeństwo, smaczny, a nie chamski żart. I ludzie. Piszą u nas młodzi i „stabilnie młodzi". Chyba wszyscy autorzy mamy jakieś poczucie misji, pasję myśli, mowy i uczynku, bo dopisaliśmy już do setki! Czuję się wzruszona i zaszczycona, że w tak zacnym gronie mogę co miesiąc dzielić się refleksjami i przemyśleniami o tym, co ważne, co wkurza i co cieszy.

I nie byłoby nas tu, w setnym numerze, gdyby nie dwóch Ojców Założycieli. Pierwszy to Jurek Maślanka, nasz stowarzyszeniowy Prezes (łubu-dubu, łubu-dubu, niech żyje Prezes naszego klubu…), który z uporem wciąż nas łączy, integruje, spaja, pogania i przygarnia do swojego ogromnego serca. Drugi to Rysiu Zatorski, kochany redaktor gazety, który nadaje jej kształt i obraz, a czyni to konsekwentnie, delikatnie, zawsze w cieniu. A gdyby nie on, świetny przecież dziennikarz, może już by gazety nie było. To jego determinacja w poganianiu nas do pisania i aktywność w opisywaniu świata podkarpackiej kultury nadaje naszej gazecie czar i klasę.

Na jubileusz „setki" życzę wszystkim Koleżankom i Kolegom z naszego miesięcznika stu lat szczęścia. I jeszcze szlachetności i urody dalszego pisania, wytrwałości także, bo czasami ciężko jest pisać wbrew i na przekór kanonowi estetycznemu tabloidów.

A mieszkańcom Rzeszowa życzę coraz lepszego życia w coraz piękniejszym mieście. Bądźmy dla siebie lepsi, wyrozumialsi, sympatyczniejsi, bo może nie przybędzie nam od tego pieniędzy, ale na pewno będzie lepiej żyć. W końcu łączy nas coś ważnego: Rzeszów – nasz Dom. Wszystkiego najlepszego!

Tylko pożyteczna praca sprawia radość naszej duszy
Mikołaj Gogol

■ Dorota DOMINIK

RZESZOWSKIE SREBRA RODOWE

Uruchomić pokłady wyobraźni

Edward Słupek

Niedawno, bo 17 stycznia, obchodziliśmy umowną 660. rocznicę urodzin Rzeszowa. Niewiele mamy ważkich dat związanych z naszym miastem, kojarzonych historycznie przez polską opinię publiczną. W przyszłym roku będziemy obchodzić 120-lecie powstania ruchu ludowego, o czym przypomina tablica pamiątkowa widniejąca na Teatrze im. Wandy Siemaszkowej. Z chwilą jego powstania możemy mówić o powszechnej polskiej świadomości narodowej. Wszystko przed tą datą możemy przyjąć jako Polskę szlachecką i arystokratyczną, czyli bez powszechnej świadomości narodowej. Do tej ważnej rocznicy prawie za rok należy powrócić stosownie, promując Rzeszów i polską świadomość narodową jako fakt obiektywny, czyli bez podtekstów o partyjnym zawłaszczaniu rocznicy.

Prawie powszechnie stary Rzeszów historycy przedlokacyjnie kojarzą ze Staromieściem i tzw. Ruską Wsią. Nawiązując do genezy Rzeszowa konsekwentnie popieram i promuję powiększenie miasta poprzez przyłączenie gminy Trzebownisko, z zastrzeżeniem, aby niektóre z tamtych wsi, odległe bardzo od Rzeszowa przyłączyć do innych gmin, co przyczyniłoby się do wzmocnienia niektórych samorządów. Wielokrotnie pisałem o zaletach przedsięwzięcia, pozostaje jedynie odpowiedzieć kiedy, jak i na jakich zasadach dojdzie do przyłączenia. Sądzę, że ważnym elementem procesu tego przyłączenia byłby zakup przez samorząd Rzeszowa około 30 hektarów terenów zlokalizowanych prawie na granicy Trzebowniska i Rzeszowa, nieopodal budowanego przez naszą Spółdzielnię Zodiak osiedla mieszkaniowego Staromieście Ogrody na kwadracie o powierzchni 49 hektarów na podstawie planu zagospodarowania obejmującego budowę ok. 2000 mieszkań z pełną infrastrukturą mieszkaniową, gdzie prawie 500 mieszkań już realnie istnieje.

Wielu z nas zapewne pamięta zapowiedzi firm spoza Rzeszowa o budowie na wzmiankowanym terenie megamarketu z wodotryskami i innymi atrakcjami z obco brzmiącą nazwą Bella Dolina. Zachwytom, jak pamiętamy z prasy lokalnej, nie było końca. To taka powszechna maniera promowania obcych, którzy zapewnią nam powszechne zadowolenie, z pominięciem naszych miejscowych inwestorów. Nie wiem z jakich pobudek ulegamy takiemu przekonaniu, a szczególne rządzący. Ostatnio pojawiła się oferta dla wielu firm z Rzeszowa sprzedaży tego atrakcyjnego terenu przez dotychczasowego potencjalnego inwestora. Z nieznanych mi pobudek. A może po prostu po dogłębnej analizie nie ma uzasadnienia gospodarczego dla budowy następnego marketowiska w Rzeszowie. Zwyciężyła chłodna analiza dokonana przez obcych inwestorów. Ewentualny zakup przez samorząd, oczywiście po dogłębnej analizie, należy rzetelnie rozważyć. Byłaby to inwestycja w przyszłość, biorąc pod uwagę operację przyłączenia Trzebowniska, gdzie pozyskany teren byłby w geograficznym środku Rzeszowa.

Aż prosi się uruchomić nasze pokłady wyobraźni, czyli w co zainwestuje miasto na kupionym terenie. Może, gdy będzie nas stać, wybudujemy nowe centrum administracyjne Rzeszowa z nowoczesnym ratuszem na miarę XXI wieku. Można też potraktować teren jak w tytule jako srebro rodowe dla nieznanych inicjatyw czy inwestycji, które przyniesie przyszłość. To takie moje rozumienie sprawy, że posiadanie tak atrakcyjnego terenu w kierunku na lotnisko jest potężnym atutem dla miasta. Mogą też pojawić się lepsze czasy, gdzie taka inwestycja w grunt będzie potężnym atutem miasta dla ulokowania sensownych inwestorów zapewniających tak pożądane miejsca pracy. Zakup to także sygnał o poważnych zamiarach dla panny, której na imię Trzebownisko, przed byciem razem. Sądzę, że trzeba dyskutować w naszej społeczności o tej może superokazji.

Nie wiem tylko, czy nie jest to pomysł ekonomicznie surrealistyczny dla władz miasta, bo jak dotychczas to słyszymy o doskonałej kondycji ekonomicznej Rzeszowa. Kiedyś inwestycja samorządu w tereny, które dzisiaj są strefą ekonomiczną koło lotniska, zaowocowała poważnymi inwestorami w specjalnej strefie ekonomicznej tamże. Jest to niewątpliwy sukces Rzeszowa, który był możliwy dzięki wcześniejszemu zainwestowaniu w atrakcyjne grunty. To taki futurystyczny pomysł – mając na uwadze, że nasz miesięcznik po pierwszych 100 wydaniach będzie przez lata bezpłatną trybuną społeczną dla inicjatyw służących miastu i regionowi. Warto mieć marzenia i je uzewnętrzniać choćby w naszym miesięczniku. Jest sprawa!

■ Edward SŁUPEK,
Spółdzielnia Zodiak w Rzeszowie

PRZEMIANY W UNII NASTĘPUJĄ WOLNO

Rozmowa z **Elżbietą Łukacijewską**, posłanką do Parlamentu Europejskiego

❑ Czy są podejmowane działania zmierzające do zwiększenia kompetencji Parlamentu Europejskiego i eurodeputowanych, a tym samym zdemokratyzowania systemu podejmowania decyzji w UE?

– Unia Europejska potrzebuje nowoczesnego zarządzania i szybszego podejmowania decyzji przede wszystkim w przypadku sytuacji kryzysowych. W chwili obecnej jej struktury są zbyt skostniałe, a niektórzy politycy urzędujący od 6–7 kadencji oderwani są od rzeczywistości i obywateli, co powoduje, że nie myślą o wprowadzaniu systemowych zmian. To samo dotyczy kadry urzędniczej UE, która ma wpływ na politykę unijną, a reorganizacja już istniejących zasad nie jest w ich interesie. Dlatego przemiany następują wolno.

❑ W mediach, a w szczególności w mediach regionalnych mało jest informacji dot. spraw europejskich. Czy planuje Pani działania upowszechniające wiedzę na temat Unii Europejskiej nie tylko wśród uczniów, ale również dorosłych obywateli?

– Oprócz spotkań z młodzieżą czy na uczelniach wyższych, często goszczę z wykładami na Uniwersytetach Trzeciego Wieku, spotykam się z paniami z Kół Gospodyń Wiejskich, mieszkańcami poszczególnych gmin i staram się przekonywać do korzyści, jakie niesie ze sobą członkostwo w UE. Jednocześnie zdaję sobie sprawę, że nie zmuszę nikogo do zainteresowania się tematyką europejską. Większość z nas skupionych jest jednak na najbliższym otoczeniu, a informacje dotyczące chociażby funduszy europejskich są, tylko trzeba chcieć je znaleźć. Najlepszym przykładem instytucji, które istnieją po to, aby udzielać wszystkich niezbędnych informacji są Punkty Informacyjne Funduszy Europejskich. Ponadto pomocą służy prowadzony z ramienia Komisji Europejskiej Punkt Informacji Europejskiej – Europe Direct w Rzeszowie oraz Regionalny Ośrodek Debaty Międzynarodowej działający przy Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania.

❑ Kadencja dobiega końca, w tym roku szykują się kolejne wybory, to dobry czas na podsumowania. Jak dużo Podkarpacia wniosła Pani Poseł do Brukseli podczas swojej kadencji?

– W trakcie całej kadencji udało mi się zaprezentować na forum Parlamentu Europejskiego zarówno tradycyjne, regionalne oblicze Podkarpacia, z naszymi produktami regionalnymi i kulturą na pierwszym planie, czemu służyła wystawa „EXPO Karpackie". W trakcie konferencji „Innowacyjne Podkarpackie" pokazaliśmy w głównej mierze Rzeszów z jego zapleczem naukowo-badawczym oraz potencjał Doliny Lotniczej. Sukcesem poprzedniego roku okazała się, współorganizowana przeze mnie w Parlamencie Europejskim konferencja „Go China", której podstawowym założeniem była prezentacja chińskim przedsiębiorcom walorów inwestycyjnych wybranych regionów, w tym Podkarpacia. Przez całą kadencję 70 młodych osób z województwa mogło odbyć płatny staż w Parlamencie Europejskim, ponad 550 osób, przedstawicieli zupełnie różnych środowisk, odwiedziło na moje zaproszenie Parlament Europejski. Z ogromnym zainteresowaniem co roku spotyka się organizowana przeze mnie w Rzeszowie konferencja „Kobieta Aktywna".

❑ Co uważa Pani za największy sukces swojej działalności?

– Dla każdego polityka co innego jest ważne, ja od początku mówiłam o dwóch sprawach. Pierwsza to młodzi ludzie. Praca w Parlamencie Europejskim nad nowymi założeniami programu Erasmus +, który oprócz możliwości studiowania na zagranicznej uczelni będzie również wspomagał młodych przedsiębiorców czy stworzenie specjalnego programu gwarancji zatrudnienia dla ludzi młodych, w ramach którego w przyszłym roku Polska otrzyma miliard złotych na walkę z bezrobociem wśród osób w wieku 25–30. Uważam, że młodym trzeba dawać szansę, dlatego też w moich biurach zatrudnione są same młode osoby. Drugą sprawą była kwestia służby zdrowia z perspektywy europejskiej. Jednym z moich pierwszych zadań w Parlamencie Europejskim była zakończona z sukcesem praca nad wprowadzeniem dyrektywy o transgranicznych prawach pacjenta, co znaczy, że Polacy będą mogli leczyć się za granicą w ramach NFZ. Udało się tę dyrektywę przyjąć i z tego jestem bardzo dumna. A co najważniejsze, te lata w PE mnie nie zmieniły, jestem nadal normalną osobą, która chciałaby zrobić dużo dla ludzi.

❑ Jak ocenia Pani działalność Domu Polski Wschodniej w Brukseli dla promocji Podkarpacia?

– Zawsze oceniałam i oceniam jego pracę źle. Dom Polski Wschodniej nie funkcjonuje tak jak należy i zastanawiam się, czy jest sens wydawać na niego środki, jeśli ma działać w takiej formie. W Domu Polski Wschodniej powinien pracować zespół młodych, prężnych, kreatywnych osób, które znają języki, mają pasję i pomysły, które mają konkretne zadania i się z nich rozliczają. Jedna osoba to zdecydowanie za mało. Pracownicy powinni mieć stałe kontakty z europosłami, urzędnikami, wiedzieć kogo zaprosić na spotkania i wydarzenia kulturalne. Inne regionalne biura w Brukseli żyją, nasze niestety nie wykorzystuje swojego potencjału.

■ Rozmawiała Justyna ADAMIEC

ARTYSTA, ERUDYTA, BIBLIOFIL

Ryszard Ziemba (1933–2014)

Był pierwszym w historii naszego miasta obywatelem uhonorowanym tytułem Zasłużony dla Miasta Rzeszowa. Uroczystość odbyła się w Muzeum Okręgowym w Rzeszowie 18 stycznia 2013 r. w przeddzień 659. rocznicy lokacji miasta. Laureata nie było z powodu choroby, jak poinformowano gości. Odbierała ten tytuł jego córka Danuta Jelonkiewicz, która w podziękowaniu stwierdziła, iż to „przepiękne wyróżnienie koronuje twórczość ojca, która jest treścią i pasją jego życia".

W tymże muzeum eksponowano 30 prac, ale niestety bardzo krótko, bo tylko przez czas trwania uroczystości. Czy to wtedy po raz ostatni niepowtarzalne dzieła tego artysty można było oglądać w Rzeszowie? **Ryszard Ziemba** – jak można się było dowiedzieć z laudacji – „gotowy jest przekazać dorobek swojego życia miastu, by wzbogacić jego kulturowy potencjał". Był gotów? To dlaczego nie skorzystano z tej oferty? Tę kolekcję, to dobro narodowe powinien wręcz kupić i podarować Rzeszowowi mi-

nister kultury i dziedzictwa narodowego, by to dziedzictwo zachować w odpowiednich warunkach, zabezpieczyć przed złodziejami i udostępniać do oglądania. Można to jeszcze i należy zrobić! Bo to jest dobro narodowe, a nie tylko lokalne, jak raczył minister swego czasu określić ten cenny zbiór artystycznie oprawnych książek. Na taki cel także miasto nie powinno pożałować pieniędzy, aby kolekcja powróciła i została w Rzeszowie – tutaj, gdzie ją stworzył Ryszard Ziemba.

Jedyna spadkobierczyni, czyli córka, wywiozła już bowiem z Rzeszowa spuściznę po ojcu. Ma prawo tym majątkiem rozporządzać, a nawet wystawić go na licytację, ale w rozproszeniu nie będzie kolekcja pełnić już tej funkcji, jak chciał jej twórca. A jeśli ktoś nawet kupi ją w całości, to można mieć pewność, że nie będzie to nabywca ani z Rzeszowa, ani z innego miejsca w Polsce. Czy Rzeszowowi ma tylko pozostać cząstka tego bogactwa artystycznego – opatrzona komentarzami samego Ryszarda Ziemby, ale zapisana jedynie zdjęciami w książce albumie pt. *Pasje mojego życia*, wydanej pod patronatem prezydenta miasta? „Wydaje mi się – zapisał tam artysta – że utrwalając w postaci materialnej swoje moralne i estetyczne fascynacje oraz rozterki, głęboko powiązane ze sferą przeżyć wywołanych daną treścią, ocalam od zapomnienia (również dla własnej pamięci) pointy wyłowione z tekstów, nad którymi w konkretnym czasie pracuję”. Ocalmy zatem tę poezję kompozycji graficznych Ryszarda Ziemby – dla Rzeszowa, dla przyszłych pokoleń!

Trafnie ujęto w laudacja na cześć artysty, że „bez wątpienia jest najwybitniejszym na świecie przedstawicielem rzadkiej sztuki oprawy artystycznej książki – unikatowym, wszechstronnym artystą, erudytą i bibliofilem, wybitnym znawcą historii książki, myślicielem i humanistą”. Był, bo 4 stycznia br. zmarł w Rzeszowie, mając 81 lat. Ale tym, co zrobił ten niepowtarzalny artysta, jest nadal obecny. W obszernych zbiorach zdjęć w posiadaniu fotografików, którzy odwiedzali go w jego mieszkaniu, też udokumentowany jest fragment tego dorobku. Cenny niezwykle jest zapis filmowy rozmowy Ryszarda Ziemby z Czesławem Miłoszem, jaka miała miejsce 24 października 1992 roku. Goszcząc bowiem w swym mieszkaniu noblistę, oprowadzał poetę po owej unikatowej kolekcji obejmującej około 500 misternych i niepowtarzalnych prac, którymi wyraził estetyczne smakowanie treści książek, poszerzył ich wartość i stworzył je na nowo kunsztownym znakiem – owocem swego talentu. Wśród nich jest ponad 150 opraw książek Czesława Miłosza oraz publikacji jemu poświęconych.

Fot. Józef Ambrozowicz

Ryszard Ziemba w swoim mieszkaniu

We wspomnianej laudacji podkreślono, że „największą i najważniejszą część jego kolekcji stanowią oprawy współczesne. Są pełne ekspresji i kunsztu szaty graficznej, której wymowa oparta jest na oryginalnej i osobistej interpretacji znaczeń utworów. Przejawia się tu najpełniej bogata osobowość artystyczna twórcy, jego humanizm, swoiście pojęty romantyzm i ustawiczna potrzeba diagnozowania świata. Ideą Ziemby było i jest stworzenie czegoś w rodzaju Muzeum Książki, pokazującego historię rozwoju jej form na przestrzeni wieków, kiedy to książki były dziełami sztuki i tak też były traktowane”. Do takiej skarbnicy sztuki na pewno każdy, kto odwiedza Rzeszów albo tędy przejeżdża, zaglądnąłby z ciekawością, a dla wielu takie muzeum mogłoby być wręcz jedynym powodem, by wybrać się do Polski.

■ Ryszard ZATORSKI

JUBILEUSZ MIASTA

Tytuły honorowe, koncert i nieobecni

Iwo Orłowski w koncercie *Wędrujące Eurydyki* piosenkami Anny German przypomniał tę wybitną piosenkarkę. Filharmonia Podkarpacka była oczywiście tylko wypożyczonym miejscem na uroczystość 660. rocznicy lokalizacji miasta i wręczenia tegorocznym laureatom tytułów Zasłużony dla Miasta Rzeszowa. Tę listę rozpoczął rok temu zmarły niedawno **Ryszard Ziemba**, w tegorocznej drugiej edycji uhonorowani zostali: **Marek Czarnota** – bibliofil, kolekcjoner, znawca historii Rzeszowa, autor audycji telewizyjnych, radiowych i 17 książek o Rzeszowie i regionie; **Andrzej Kowal** – trener siatkarzy Asseco Resovii, z którymi zdobył dwa tytuły mistrza Polski; **Stanisław Mazur** – lekarz kardiolog, założyciel CM Medyk, inicjator społecznych działań edukacji prozdrowotnej oraz profilaktyki.

Koncert wieńczył 18 stycznia br. to miejskie wydarzenie z udziałem prezydenta **Tadeusza Ferenca**, radnych miejskich, posłów i eurodeputowanych. A wśród widzów do pewnego momentu najbardziej widoczni i najaktywniejsi w aplauzie dla swego idola byli siatkarze i ich kibice.

Fot. Józef Gajda

Od lewej: Marek Czarnota, Andrzej Kowal, Stanisław Mazur

Abstrahuję od wielkiej klasy artysty Orłowskiego i modnego sięgania po związki wybitnej piosenkarki Anny German z naszym miastem i jej dwuletniej współpracy z Estradą Rzeszowską na początku kariery. Właśnie w Rzeszowie po raz pierwszy zaśpiewała *Tańczące Eurydyki*. Tę modę na zapomnianą po transformacji German wywołał jednak dopiero rosyjski film o niej. A w Rzeszowie nawet znalazła się dla niej ulica. I bardzo dobrze.

Tymczasem goście jubileuszowej fety miasta otrzymali w darze płytę *Zakochani w Rzeszowie*, która jest muzycznym zobrazowaniem i udokumentowaniem wydanego w ub. roku staraniem Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa zbiorku 18 piosenek, który przygotował i opracował **Jerzy Dynia.** I prawdę mówiąc, to na tym właśnie jubileuszu artystów z tej płyty z piosenkami o Rzeszowie można się było spodziewać na żywo. A nie zostali zaproszeni.

W nagraniu tego krążka, które sfinansowało wszak miasto, wzięli udział młodzi rzeszowscy wokaliści skupieni w Rzeszowskiej Grupie Artystycznej, których należy doceniać i promować. Ta okazja była wręcz wymarzona, a płyta jeszcze gorąca. Przygotowaniem wokalnym nagrania zajęła się **Ewa Jaworska-Pawełek**, zaś uwspółcześnionymi aranżacjami **Krzysztof Mroziak** i z zespołem instrumentalnym pod jego kierownictwem zaśpiewali: **Małgorzata Boć**, **Małgorzata Chruściel**, **Katarzyna Dudzik**, **Sabina Kurek-Delikat**, **Sylwia Łyko**, **Mariola Niziołek**, **Katarzyna Sztaba-Adamczyk**, **Agnieszka Podubny**, **Kamil Biłoś**, **Kuba Jonkisz**, **Arkadiusz Kłusowski**, **Mirosław Szpyrka**. To nie są nowicjusze estrady. Kto ich nie zna, to znaczy, że wędruje gdzieś daleko obok wydarzeń kulturalnych w naszym mieście i w Polsce.

■ Ryszard ZATORSKI

W HARMONII Z PRZYRODĄ

Chronimy przyrodę z ludźmi i dla ludzi

Małgorzata Wojnowska

Wiele organizacji w Polsce oraz na całym świecie działa na rzecz ochrony środowiska naturalnego. Chciałabym napisać o jednej z nich, która została powołana do życia 29 kwietnia 1961 roku w Szwajcarii. Otóż dyrektor generalny UNESCO sir **Jilian Huxley** podróżując w 1961 roku po Afryce dostrzegł, że zniszczenia środowiska oraz nieograniczone polowania na zwierzęta mogą doprowadzić do degradacji środowiska i wręcz wymarcia niezwykłej fauny tego kontynentu. Wraz z przyjaciółmi postanowił założyć organizację pozarządową ekologiczną o charakterze międzynarodowym o nazwie World Wide Fund for Nature (WWF), której misją miało być i jest do dziś powstrzymanie degradacji środowiska naturalnego Ziemi oraz stworzenie warunków, aby ludzie żyli w harmonii z przyrodą. Znakiem rozpoznawczym (logo) WWF jest czarno-biała panda. Organizacja ta od 2000 roku działa również w Polsce i ma siedzibę w Warszawie.

Panda wielka

Fundacja WWF od samego początku gromadzi fundusze niezbędne do ochrony przyrody, promuje edukację i badania, które służą ocaleniu najbardziej zagrożonych gatunków zwierząt i miejsc na Ziemi. Przeciwdziała zniszczeniu środowiska naturalnego. WWF nie tylko zapobiega degradacji przyrody, ale również stara się prowadzić działania mające na celu minimalizację skutków już zaistniałych zniszczeń.

Co czwarty gatunek ssaków, co ósmy ptak, co trzeci gatunek płazów może wkrótce zniknąć z powierzchni Ziemi – WWF prowadzi szkolenia dla policji i prokuratury, warsztaty dla służby celnej, udziela informacji turystom i młodzieży.

Z uwagi na podwyższającą się temperaturę jedna trzecia ekosystemów Ziemi jest zagrożona, wiele gatunków roślin i zwierząt może wyginąć – WWF informuje, edukuje, stara się zaangażować jak największą liczbę polityków, przedstawicieli biznesu, miliony Polaków.

Tracimy lasy naturalne, co jedną minutę ich powierzchnia kurczy się o obszar równy 36 boiskom piłkarskim – bezpowrotnie. WWF włączył się np. od wielu lat w działania na rzecz ocalenia Puszczy Białowieskiej, walcząc o bezwzględną ochronę jej naturalnych lasów.

Zanieczyszczenia, nadmierny ruch morski powodują, że nasze morza i oceany wraz ze znajdującą się w nich fauną i florą są w olbrzymim niebezpieczeństwie – WWF prowadzi projekt „Zrównoważone Rybołówstwo” chroniąc gatunki ryb występujące w Bałtyku, zapobiega rabunkowym połowom i zapewnia bezpieczne korzystanie z zasobów ryb.

Od 50 lat aż 2 tysiące spośród 10 tysięcy gatunków słodkowodnych wyginęło lub jest zagrożone wymarciem – WWF wspiera działania na rzecz stworzenia w Polce nowoczesnego systemu zarządzania wodami, godzącego potrzeby człowieka i potrzeby ochrony przyrody.

■ Małgorzata WOJNOWSKA

NOTATNIK AKADEMICKI

Redaguje Andrzej Piątek

SUKCES

Projekt urządzenia, które pomoże niewidomym i niedowidzącym poruszać się w nieznanym im budynku, zapewnił studentom elektrotechniki i informatyki Politechniki Rzeszowskiej wyróżnienie w międzynarodowym konkursie Imagine Cup, organizowanym przez Microsoft. **Albert Stec**, **Aleksander Jasiewicz**, **Gabriel Niemiec** i **Mateusz Ryndak** zaprojektowali urządzenie nawigacyjne, które może mieć zastosowanie wewnątrz uczelni, urzędów czy szpitali. Zainstalowane w telefonie komunikuje się z użytkownikiem za pomocą komend głosowych lub interfejsu graficznego. Mający dysfunkcję wzroku będzie mógł dotrzeć swobodnie do każdego miejsca w wybranym obiekcie, gdyż doprowadzi go tam stosowna aplikacja przy pomocy komend głosowych.

NIE ŻYJE PROF. CHŁOPECKI

Zmarł prof. **Jerzy Chłopecki**, wybitny socjolog i politolog, prorektor Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. Prowadził wykłady z socjologii ogólnej, mediów i polityki, również na Uniwersytecie Rzeszowskim. Zajmował się także dziennikarstwem. Przed laty pełnił funkcję redaktora naczelnego tygodnika „Ekran” i dyrektora programowego Rozgłośni Polskiego Radia w Rzeszowie. Był utalentowanym publicystą i felietonistą, miłośnikiem teatru i muzyki klasycznej. Pozostawił po sobie tak ważne książki, jak *Rewolucja i postęp*, *Czas, świadomość, historia. Uwarunkowania potocznej świadomości czasu*, *Przestrzeń polityczna Polski. Konflikt i zmiana, Ciągłość, zmiana i powrót. Szkice z socjologii wychowania*. Cechowało go poczucie humoru zaprawione subtelną ironią, wnikliwość, krytycyzm i otwartość na dyskusję z każdym i na każdy temat.

KIERUNEK MUZEOLOGIA

W ofercie Uniwersytetu Rzeszowskiego od najbliższego roku akademickiego pojawi się muzeologia. Jako studia I stopnia o profilu ogólnomuzealnym oraz II stopnia ze specjalnością edukator muzealny. Te drugie będą mogli podejmować absolwenci studiów I stopnia w zakresie muzeologii, ochrony dziedzictwa kulturowego, archeologii, historii, kulturoznawstwa, historii sztuki, etnografii i turystyki. Całościowe studia zapewnią wiedzę w zakresie muzealnictwa, teorii i historii kolekcjonerstwa, organizacji i zarządzania muzeami oraz ochrony dziedzictwa kulturowego. Także umiejętności praktyczne przydatne w pracy muzealnej, w ramach muzealnictwa archeologicznego, historycznego, etnograficznego i sztuki.

MAGISTERIUM Z BEZPIECZEŃSTWA

Wyższa Szkoła Prawa i Administracji w Rzeszowie jako pierwsza uczelnia w regionie będzie prowadziła studia II stopnia na kierunku bezpieczeństwo wewnętrzne, zakończone dyplomami magisterskimi. – Nauka o bezpieczeństwie w Polsce jest samodzielną dyscypliną naukową zaledwie od trzech lat. Udało nam się jednak skompletować kadrę dydaktyczną, którą stanowią teoretycy i praktycy zajmujący się również naukami prawnymi, wojskowymi, ekonomicznymi i społecznymi – wyjaśnia dr **Agata Furgała**, dyrektor Kolegium Bezpieczeństwa Wewnętrznego WSPiA. Uczelnia dysponuje wybudowanym na potrzeby kształcenia na kierunku bezpieczeństwo wewnętrzne nowoczesnym obiektem Collegium Securitatis.

ANIMACJA DO *HOBBITA*

Rzeszowianin **Krzysztof Szczepański**, absolwent Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania, tworzy w Hollywood animację potężnego smoka Smuga w filmie *Hobbit* – hollywoodzkiej megaprodukcji. Po ukończeniu studiów wysłał swoje prace do Weta Digital, firmy wiodącej w przygotowywaniu efektów specjalnych, m.in. podczas realizacji *Avatara*, *King Konga* i *Władcy Pierścieni*. Weta Digital zaoferowała mu kontrakt. Stworzony przez niego smok waży kilkadziesiąt ton, zamiast rąk ma skrzydła, ogon, długą szyję i zieje ogniem! – Przemysł rozrywkowy oparty na grafice komputerowej ma ogromne perspektywy rozwoju. Nasi studenci kształcą się na dwóch specjalnościach związanych z taką grafiką. Obecnie uruchamiamy grafikę w rozrywce cyfrowej – informuje dr **Mariusz Wrzesień**, dziekan Wydziału Informatyki Stosowanej WSIiZ. ■

POTRZEBUJE OCZYSZCZENIA

Wstyd i skandal to mało powiedziane!

Bogusław Kobisz

Jak długo jeszcze Kościół tkwił będzie w tym zakłamaniu. Rzeczą powszechną jest, że księża sypiają ze swoimi „gosposiami", parafiankami, że żyją w nieformalnych związkach, płodzą dzieci, dorabiają się majątków na boku. Wielu zaspakaja swoje popędy w związkach homoseksualnych i na dzieciach. Hormony buzują tak samo w organizmie chłopa i plebana w zależności od wieku. Nie oszukujmy się, ksiądz z księdzem i ksiądz z dzieckiem to nie fanaberia naszego wieku – to zjawisko, które trwa od zarania Kościoła. Przecież Watykan i domy biskupów jeszcze nie tak dawno były domami zbrodni i rozpusty. Oczywiście wraz z rozwojem cywilizacji, demokracji i przemian w Kościele wiele rzeczy się zmieniło, ale nie ubyło cudzołożników, pederastów i pedofilów; jest ich prawdopodobnie tyle samo, tylko że środki masowego przekazu, zwane dzisiaj czwartą władzą, bardzo szybko rozpowszechniają informacje o tych zjawiskach, o czym jeszcze nie tak dawno wszyscy milczeli.

Od czasu, gdy premierem został świętej pamięci Tadeusz Mazowiecki, w Polsce rozpoczęła się era czopków (co to jest czopek i gdzie się go wkłada każdy chyba wie, a jak nie, to niech spyta lekarza lub farmaceutę). Ta grupa czopków zaczęła manifestować swoje oddanie dla Kościoła, organizując kaplice w komendach policji, w wojsku, w różnego rodzaju innych firmach i spółkach (ale tylko Skarbu Państwa), tworząc etaty dla duszpasterzy (ale tylko w spółkach Skarbu Państwa) – bo państwowe, czyli niczyje, najłatwiej się rozdaje. No i jak tu prowadzić śledztwo w sprawie księdza, który po pijanemu potrącił dziecko, jak jego kumpel po fachu siedzi za ścianą i...?

Arcybiskup Józef Wesołowski, nuncjusz apostolski na Dominikanie, i ksiądz Wojciech Gil tak rozsławili Polskę w tym kraju, że strach się tam przyznawać do pochodzenia, strach tam jechać z polskim paszportem. Jeszcze kilka takich sensacji i zostaną nam tylko wakacje nad rodzimym Bałtykiem.

To, co prezentował nam ostatnio arcybiskup Józef Michalik, wcale mnie nie dziwi: ludzie mówią skandal, a niektórzy, że się przejęzyczył (?). Nie, Michalik wyraził pogląd wielu podstarzałych hierarchów Kościoła, którzy uważają (dzięki działalności czopków), że wszystko wiedzą najlepiej i na wszystko sobie mogą pozwolić. Po Michaliku odezwał się ksiądz Ireneusz Bochyński z Piotrkowa Trybunalskiego, tyle że nie mówił już, że to przez problemy rodzinne dziecko robi z księdza pedofila, ale że dziecko 3-letnie powinni pilnować rodzice, bowiem gdy już ma 10 lat to jest dojrzałe, dorosłe i często wchodzi do łóżka, bo chce się czuć spełnione. Gratuluję, świetne usprawiedliwienie dla księży pedofilów. Episkopat nie chcąc brnąć dalej w ten kretynizm odpowiedział, że ksiądz nie miał zgody na udzielenie wywiadu. Przecież facet powiedział co myśli! Czy jego myśli bez zgody różnią się od tych ze zgodą? Jeżeli tak, to nie powinien być księdzem.

Kościół potrzebuje oczyszczenia, papież o tym wie najlepiej, bo wychowywał się i żył wśród ludzi, zna ich słabości i potrzeby, zna też pychę i grzechy hierarchów kościelnych. Jabłko nawet w większej części popsute nie przestaje być jabłkiem. Wstydzić powinni się też naukowcy. Dlaczego? Dlatego, że wiedzą, do czego prowadzi abstynencja i wstrzemięźliwość seksualna i nie mówią o tym na głos, aby nie narazić się Kościołowi.

W wojsku, w moich czasach, do herbaty dodawano brom.

■ Bogusław KOBISZ

HORYNIECKIE NAGRODY

Dla teatrów ze Stalowej Woli i Rzeszowa

Na jubileuszowej 35. Biesiadzie Teatralnej w Horyńcu-Zdroju, która (23–26 stycznia br.) wystąpiły dwa teatry kierowane przez **Anetę Adamską** zarówno Amatorski Teatr Dramatyczny im. Józefa Żmudy ze Stalowej Woli, jak i Teatr Przedmieście z Rzeszowa. Na tym jednym z najważniejszych i najstarszych w Polsce festiwali teatralnych małych form aktorzy ze Stalowej Woli zajęli zaszczytne drugie miejsce i otrzymali Srebrny Róg Myśliwski Króla Jana. Jury nagrodziło ten teatr za autorski spektakl **Anety Adamskiej** i **Macieja Szukały** *Przetańczyć zmierzch*, wzruszającą opowieść o ludziach z pasją, którzy poświęcili się sztuce. Z kolei **Kuba Adamski**, **Szymon Tadla** i **Marek Telwach** z Teatru Przedmieście otrzymali bardzo cenną Nagrodę Nadziei za muzykę do spektaklu *Dybuk*. Nostalgiczne kompozycje Nachuma Sternheima i tradycyjne melodie żydowskie na cymbały, skrzypce i akordeon zdobyły uznanie komisji i publiczności. Zauważono również debiutującą aktorkę **Kingę Fornek**, która wcieliła się w postać Lei.

Stanisław Surma w spektaklu „Przetańczyć zmierzch"

Sukces na horynieckim festiwalu odniósł też Teatr M.D.K., czyli Młode Dzielne Kuropatwy z Młodzieżowego Domu Kultury w Rzeszowie. Młode aktorki za sztukę *Ptam* Krystyny Miłobędzkiej w reżyserii **Moniki Adamiec** otrzymały Brązowy Róg Myśliwski Króla Jana. W spektaklu wystąpiły: **Katarzyna Borkowska**, **Maria Kubaszek**, **Karolina Kowalska**, **Katarzyna Gromadzka**, **Anna Paliga**.

Laureatem Złotego Rogu został Teatr Pijana Sypialnia z Warszawy za spektakl *Osmędeusze* wg Mirona Białoszewskiego. Przyznano także Misy Borowiny za dokonania indywidualne. Laureatem Złotej Misy został **Ryszard Jakubisiak** z Teatru Parabuch z Warszawy, a Srebrnych Mis aktorzy także z tego teatru **Natalia Biernacka** i **Jarosław Ostrowski**, zaś Brązową Misę otrzymała

Młode Dzielne Kuropatwy z MDK w Rzeszowie

Agata Orłowska z Teatru Ecce Homo z Kielc. Nagrodę specjalną Różę Horyniecką wręczono Teatrowi Planeta M z Poznania.

W tegorocznej Biesiadzie Teatralnej wzięło udział 14 zespołów z Polski. Występy oceniało jury: **Łukasz Drewniak** – krytyk teatralny z Krakowa, **Tomasz Rodowicz** – aktor, muzyk, reżyser z Łodzi i **Krzysztof Sielicki** – kierownik literacki Teatru Polskiego Radia z Warszawy. ■

LAURY UŚMIECHU

Medale i puchary tancerek z Rzeszowa

Zespół Uśmiech

Dziecięcy Zespół Artystyczny UŚMIECH z Młodzieżowego Domu Kultury w Rzeszowie powitał ten rok kolejnymi sukcesami. Wyprawa nad polskie morze okazała się świetnym pomysłem. Dwudniowe zmagania na Ogólnopolskim Festiwalu Tańca Nowoczesnego w Łebie zostały nagrodzone najwyższymi laurami. Worek medali i pucharów trafił do uzdolnionych tancerek z Rzeszowa, które w finałach pokonały zawodniczki z wielu ośrodków kulturalnych w Polsce, w tym mistrzynie Polki disco-dance.

Na najwyższym podium tancerki Uśmiechu stawały sześciokrotnie, cztery razy cieszyły się srebrem i brązem. Ze względu na ogromną liczbę uczestników imprezy i sławne osobistości ze świata tańca zasiadające w jury festiwal cieszy się dobrą marką. Impreza przyciąga ogromne grono miłośników tańca, zamieniając festiwal w wielkie przedstawienie taneczne.

Wyjazd do Gdańska obfitował również w liczne atrakcje dla tancerzy, m.in. spacer po gdańskiej starówce i sopockim molo, wyjście na kręgle i do kina. Przez kolejne dni pobytu tancerki doskonaliły umiejętności pod okiem **Sebastiana Białobrzeskiego**. Ten maraton taneczny z pewnością pozostawi im niezapomniane wspomnienia. Kierownikiem artystycznym i choreografem Uśmiechu jest **Aneta Markiewicz**, instruktorami tańca **Dorota Biegaj**, **Małgorzata Obrzut** i **Justyna Stasiak**, a instruktorem wokalu i aranżerem **Ryszard Hołubowski**. ■

PRZYGODA ZE SCENĄ

Piękne przeżycie emocjonalne i artystyczne

Akademia Aktorska Artysta, jak zapewniają jej twórcy i realizatorzy – małżeństwo znanych aktorów **Magdalena Kozikowska-Pieńko** oraz **Kornel Pieńko** – „powstała z myślą o dzieciach i młodzieży, studentach, a nawet osobach dorosłych, chcących rozpocząć swoją przygodę z aktorstwem filmowym, czy teatralnym. Rozwijanie pasji odbywa się pod okiem profesjonalnych, doświadczonych instruktorów. Kadrę uzupełniają aktorzy, reżyserzy, operatorzy kamer, na co dzień pracujący w teatrach oraz na planach filmowych".

Magdalena Kozikowska-Pieńko wręcza upominki

3 lutego br. w Multikinie w Millenium Hall podczas gali wieńczącej feryjne kursy aktorskie dla dzieci i młodzieży można było zobaczyć dwa filmy, które obrazowały tę artystyczno-wychowawczą i kształcącą pracę. Każdy z aneksem, w którym pokazano również kulisy dochodzenia do owocu tej artystycznej ciekawości i talentów dzieci pod okiem wspomnianych aktorów. *Nie kąsam intrygi* i *Bajeczna walka* z ciekawym scenariuszem były ustylizowane na filmy nieme – ta trudna forma wykazała niezwykłą inwencję artystyczną wykonawców, zręcznie prowadzonych przez instruktorów. Wodzirejem gali był **Kornel Pieńko**, bohaterami owi młodzi wykonawcy – otoczeni podczas imprezy na widowni rodzicami, dziadkami i rówieśnikami, którzy na pamiątkę otrzymali plakaty, dyplomy i płytę z filmami z ich udziałem. Piękne przeżycie emocjonalne i artystyczne. Akademia otwiera się także na inne grupy wiekowe osób, które chcą w tej przygodzie artystycznej uczestniczyć.

■ Ryszard ZATORSKI

Z ŻYCIA WZIĘTE

Wystarczy odważyć się i wyjść z domu

Smutne bywa życie ludzi, dla których skończył się czas zawodowej aktywności. Kiedy pobierali się w młodości, walczyli o własną stabilizację. Kiedy to się udało, myśleli o przyszłości swoich dzieci. Bywało, że stworzyli im warunki do godnego życia, wybudowali domy, kupili samochody. Dzieci zamieszkały osobno i… no właśnie. Często widać to szczególnie w miejskich blokowiskach. Kiedy zaczyna się emerytura, kiedy w mieszkaniu zabrakło tej drugiej połowy, w oknach pojawiają się twarze ludzi starszych czekających na niedzielne odwiedziny najbliższych, tych, którzy wyfrunęli w samodzielne życie i na swój sposób są zaaferowani własnymi karierami. Nadchodzi czas codziennych spacerów z reklamówką po zakupy, krótkich pogaduszek z sąsiadami albo sprzedawczyniami w sklepach o pogodzie, kolejkach do lekarzy, cenach i… powrót do pustego mieszkania.

Co dalej? Jaka recepta na dalsze życie? Jednym ze sposobów jest wyjście ze swoich czterech ścian i pójście do ludzi. A że tegoroczny karnawał jest wyjątkowo długi, od jakiegoś czasu **Klub Kula** mieszczący się w Galerii Nowy Świat zaprasza w poniedziałki na dyskoteki osoby – jak to się teraz określa – 50+, a nawet 60+. Panie skromnie, ale elegancko ubrane, starannie uczesane, panowie pod krawatami, w garniturach. Na twarzach pogodne uśmiechy. Tradycyjne kroki taneczne „dwa na cztery", albo na „trzy czwarte" podczas walca. Obroty i w lewo, i w prawo. Z głośników zachęca do wyjścia na parkiet didżej tangiem *La Cumparcita*, walcem *Fale Dunaju* i całą serią przebojów z lat 60., 70., 80.; słowem muzyką, która kojarzy się tancerzom z latami ich szczęśliwej, ale też chmurnej czy durnej młodości. Słychać Irenę Santor, Eleni, Krzysztofa Krawczyka, Annę Jantar z jej nieśmiertelnym, a może à propos przebojem *Będziesz mój*, ale też Abbę, Beatlesów, a dla odmiany *Hej, sokoły* no i *Cyganeczkę*. Są przeboje disco polo.

Na parkiecie tańczące rytmicznie pary, albo grupy tańczące w kółeczku, jeśli zabraknie partnera. Nastrój pogodny, życiowe problemy pozostawione za drzwiami klubu. Bywa, że do tegoż klubu przychodzą instruktorzy tańca towarzyskiego, aby przekazać nieśmiałym i mniej zaawansowanym podstawowe tajniki tańca. A wszystko to bezpłatnie. Wystarczy odważyć się i wyjść z domu. Niekoniecznie z partnerem czy partnerką, ale także z własnym, niewielkim gronem znajomych. Klub Kula oferuje zresztą inne formy rozrywki, m.in. muzykę na żywo – poezję śpiewaną, jazz tradycyjny. Od niedawna w programach rzeszowskiej telewizji emitowany jest zachęcający do ruchowej rekreacji program „Rusz się człowieku". Hasło to z powodzeniem można kierować do lubiących taniec osób w wieku po pięćdziesiątce, a nawet dużo starszych.

■ Jerzy DYNIA

SŁOWIKI NA WOŁYNIU

Równe: Jesteście aniołami! Łuck: Zabraliście nas do nieba!

Katedralny Chór Chłopięco-Męski z Rzeszowa pod dyrekcją **Marcina Florczaka** koncertował w dn. 17–19 stycznia br. na Ukrainie na zaproszenie konsul generalnej Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku **Beaty Brzywczy** i wicekonsul **Elżbiety Zielińskiej**. Chór, któremu akompaniował na fortepianie **Michał Jakubczak**, a na organach **Paweł Kot,** zaprezentował polskie, ukraińskie, hiszpańskie, austriackie i amerykańskie kolędy w dwóch wołyńskich kościołach: św. św. Piotra i Pawła w Równem i w łuckiej katedrze. Licznie zgromadzona na obydwóch koncertach polska i ukraińska publiczność niezwykle ciepło, miejscami wręcz owacyjnie przyjęła występ chóru z Polski.

– Jesteście aniołami! Małymi i dużymi aniołami z anielskimi głosami – wołała widownia w Równem, zwłaszcza po kolędach zaśpiewanych z udziałem solistów **Huberta Miki**, **Alana Kowalika** i **Bartosza Czarneckiego**.

– Zabraliście nas do nieba! – mówili słuchacze z uniesieniem, nie wstydząc się łez, które pojawiały się w ich oczach niemal po każdym utworze. Wzruszenia i ogromnej wdzięczności za wykonane koncerty nie kryli także proboszczowie polskich parafii, którzy udostępnili świątynie dla rzeszowskich śpiewaków – ks. **Władysław Czajka** z Równego i ks. **Paweł Chomiak** z Łucka.

Fot. Mariusz Kowalik

Mali chórzyści podczas koncertu w Równem. Partię solową śpiewa Hubert Mika

Ukraińscy słuchacze docenili zwłaszcza wykonanie w ich rodzimym języku kolędy Богсярождае (Boh sjarażdaje – Bóg się rodzi), natomiast Polaków chyba najbardziej chwytała za serce pieśń pt. *Polskie kwiaty* specjalnie śpiewana dla rodaków pod koniec każdego koncertu.

Oprócz śpiewu słowiki z rzeszowskiej katedry zawiozły do mieszkańców obydwóch gościnnych parafii kilkanaście kartonów z darami od chórzystów – Macieja Gawła, Filipa Janiszewskiego, Jakuba Jopka, Mirosława Litwina, Kamila Naroga, Aleksandra Rakocińskiego, Kacpra Więcka i Kamila Wilka, a także od uczniów i nauczycieli Gimnazjum nr 6 i 7 w Rzeszowie, Technikum nr 7 w ZSM w Rzeszowie i Gimnazjum nr 4 w Bratkowicach oraz od sieci drogerii Wispol.

Podczas pobytu na Ukrainie **Pueri Cantores Resovienses** zwiedzili m.in. łucką starówkę i zamek Lubarta. Chórzyści zawitali także do Kisielina, gdzie w ruinach kościoła wykonaniem m.in. *Roty* oddali hołd blisko 90 Polakom zamordowanym w tej świątyni 11 lipca 1943 r. przez Ukraińców w ramach szeroko zaplanowanej przez OUN i UPA akcji ludobójczej nazywanej współcześnie rzezią wołyńską.

Katedralny Chór Chłopięco-Męski Pueri Cantores Resovienses mógł wyjechać z koncertami kolęd do Równego i Łucka dzięki szczodrości rodziców chórzystów, pomocy finansowej Regionu Rzeszowskiego NSZZ „Solidarność" i skromnym środkom własnym, czyli Katolickiego Towarzystwa Śpiewaczego w Rzeszowie.

■ Stanisław ŻYRACKI

SŁAWIĄ RZESZÓW

Tak powstają legendy, tak mija życie

Dorota Kwoka

Wieczór wspomnień o Rzeszowie, zorganizowany 23 stycznia br. w Klubie 21. Brygady Strzelców Podhalańskich, opatrzony był tytułem „Tak się rodzi z naszej i naszych dziadów pamięci historia". Inicjatorką tego spotkania była **Jadwiga Kupiszewska**, a pretekstem przypadająca w tym roku 660. rocznica powstania Rzeszowa. Jak zapowiedziała Jadzia, było to pierwsze z tego cyklu spotkań.

Tym razem wraz z Jadzią o naszym mieście rozmawiali w niecodziennej scenerii stolika pod parasolem **Jerzy Stefan Nawrocki**, prozaik, dziennikarz, który jak sam mówi, jest najdłużej mieszkającym w Rzeszowie członkiem tutejszego oddziału ZLP, oraz **Ryszard Lechforowicz**, kiedyś sportowiec (kolarz), a obecnie przewodnik po Rzeszowskiej Trasie Podziemnej. Bohaterowie tego spotkania nawiązywali w rozmowie do książek **Jerzego S. Nawrockiego** *Ten tętent karych koni*, **Ryszarda Lechforowicza** *Powstanie i rozwój Rzeszowskiego Towarzystwa Kolarzy i Motorzystów* oraz tomików poetyckich **Jadwigi Kupiszewskiej** *Moja Bernardyńska* i *W przeświecie wieżowców*. Jak wspomina Jadzia, te pozycje prozatorskie i poetyckie są „zapisaną kanwą lat ich dzieciństwa i młodości, haftowanych w podobnym wymiarze czasowym i prawie podobnymi barwami dnia codziennego".

Na scenie nie zabrakło wspomnień z lat dzieciństwa i okresu drugiej wojny światowej, która – i tu pozwolę sobie przywołać również słowa Jadzi – „dyktowała ludzki los. Pamięta się sny. Jest w nich wszystko co opowiadała matka, dziadek, wujkowie, ojciec. Tak powstają legendy, tak mija życie. Tak rodzi się z naszej i naszych dziadów pamięci historia". Nie mogło zabraknąć również głosu narratora, recytatora **Stacha Ożoga,** wykładowcy w Instytucje Filologii Polskiej UR, pracownika Klubu 21. BSP oraz **Ewy Jaworskiej-Pawełek**, także pracownika tej placówki wojskowej, która przygotowała oprawę muzyczną wraz z wokalistami **Marią Rudnicką**, **Martą Kozak**, **Kamilą Krajką**, **Katarzyną Wąsacz** i **Michałem Gratkowskim**.

Gośćmi honorowymi byli: **dr Mieczysław Janowski**, b. prezydent, senator i europoseł minionych kadencji, kpt rez. **Czesław Siorek**, wiceprezes ZW Związku Żołnierzy WP i **Jerzy Dynia**, muzyk, b. dyrektor Filharmonii Rzeszowskiej, dziennikarz radiowy i telewizyjny. Honory gospodarza na tym spotkaniu pełnił płk **Kazimierz Gałka**.

Na wieczorze literackim Jadzi Kupiszewskiej w Klubie 21. BSP

Na uwagę zasługuje fakt, iż Klub 21. BSP, kierowany pod agendą wspomnianego pułkownika K. Gałki, wpisuje się aktywnie do wielu zdarzeń artystycznych. **Ewa Jaworska-Pawełek** wraz ze swoimi wychowankami bierze udział w festiwalach i konkursach, gdzie odnosi sukcesy. Wspomnę chociażby Festiwal Piosenek Katarzyny Sobczyk „O Złotą Różę Małego Księcia" organizowany w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Tyczynie. Jego trzecia edycja dla wykonawców z Klubu 21. BSP była niezwykle udana. Oprócz trzeciego miejsca dla zespołu Presto, aż trzy pierwsze miejsca zdobyły solistki **Marta Kopeć**, **Agnieszka Podubny** i **Katarzyna Sztaba-Adamczyk.** Grand Prix tegoż festiwalu otrzymała **Małgorzata Chruściel**. Ponadto tych młodych wokalistów mogliśmy podziwiać w koncercie piosenek z lat 60. i 70. minionego wieku, zatytułowanym *Dzisiaj, jutro, zawsze...* **Aleksandra Stawarz** i **Michał Gratkowski** brali udział w XII Wojewódzkim Przeglądzie Pieśni Patriotyczno-Religijnej, który odbył się w Majdanie Królewskim i wywalczyli pierwsze miejsca w swoich kategoriach wiekowych: **Aleksandra Stawarz** (gimnazjum) oraz **Michał Gratkowski** (liceum) i tenże wokalista otrzymał też pierwszą nagrodę w XIV Powiatowym Konkursie Pieśni i Piosenki Religijnej.

Ogólnopolski Przegląd Piosenki Żołnierskiej w Lesznie to festiwal, na którym rokrocznie wokaliści z tego klubu zdobywają najwyższe laury, w tym aż trzy nagrody Grand Prix (**Magdalena Tomków**, **Agnieszka Podubny** oraz trio Jedna Chwila w składzie **Katarzyna Sztaba**, **Agnieszka Podubny**, **Małgorzata Chruściel**. Pierwsze miejsce w kategorii solistów (14–18 lat) zajęła **Kamila Sitek**.

W Hrubieszowie na XVIII Festiwalu Pieśni Patriotycznej i Religijnej Wojska Polskiego też najlepsza była **Małgorzata Chruściel,** a owacje na stojąco podkreśliły trafność werdyktu jury. Wyróżniono także trio Presto oraz **Agnieszkę Podubny**. Drugie miejsce z I Festiwalu Piosenki Wojskowej „Żołnierska Nuta", który odbywał się w Kielcach, przywiozła **Aleksandra Stawarz**.

6 grudnia z sali koncertowej Polskiego Radia Rzeszów mieliśmy okazję posłuchać bezpośredniej transmisji koncertu **Agnieszki Podubny**, która wykonała mało znane, a piękne utwory Anny German z towarzyszeniem wspaniałych muzyków z Rzeszowa. Natomiast 19 grudnia w Jaśle odbywał się XIX Festiwal „Na Nutę Kantyczek", gdzie **Aleksandra Stawarz** otrzymała II miejsce.

Hitem ubiegłorocznego sezonu był udział w finale i III miejsce w programie The Voice of Poland **Arkadiusza Kłusowskiego**, wokalisty, który miał także swój przystanek na muzycznej stacji i doskonalił swój talent w tym wojskowym klubie.

O wokalistach, wychowankach **Ewy Jaworskiej-Pawełek**, można pisać jeszcze wiele, lecz pozwolę sobie powrócić do postaci **Jadwigi Kupiszewskiej**, która również na stałe wpisała się w scenę kulturalną Rzeszowa i nie tylko, a obchodziła ostatnio jubileusz 40-lecia pracy twórczej. Na tę okoliczność zorganizowana została 10 grudnia ub. roku wystawa jej malarstwa w tyczyńskim Ośrodku Dziedzictwa Narodowego i Turystyki, a jubilatka zaprosiła również gości do komnat swojej wyobraźni poetyckiej. Serdecznie gratuluję Jadzi tak zacnego jubileuszu.

■ Dorota KWOKA

IGRASZKA Z BERNARDYŃSKIEJ

Zabawa w teatr zbliża uczniów do sztuki i rozwija pamięć

Iwona Bereś

W Szkole Podstawowej nr 1 przy ul. Bernardyńskiej w Rzeszowie od 15 lat działa Szkolny Teatr **Igraszka**, prowadzony według mojego autorskiego programu. Należą do niego uczniowie w wieku 7–10 lat. Młodzi aktorzy wielokrotnie zwyciężali w Międzyszkolnych Konkursach Recytacji i Inscenizacji oraz w Wojewódzkim Przeglądzie Małych Form Teatralnych „Bajkowisko", zdobyli też pierwsze miejsce w Powiatowym Konkursie Inscenizacji „Polska w legendzie". Prezentują swój talent nie tylko w szkole, ale również na deskach Teatru Maska w Rzeszowie oraz w Wojewódzkim Domu Kultury. Igraszka systematycznie bawi i edukuje dzieci z okolicznych rzeszowskich przedszkoli, cyklicznie odwiedza też podopiecznych Ośrodka Terapii Zajęciowej Caritas Diecezji Rzeszowskiej przy ul. Lubelskiej w Rzeszowie, gdzie ostatnio prezentowane było nasze barwne i pełne muzyki przedstawienie teatralne z morałem pod tytułem *Jak powstała nazwa Rzeszów*. To widowisko obejrzeli także mieszkańcy regionu podczas finału plebiscytu „Nowin" – „Przebojowe Dzieciaki 2012".

W swym repertuarze szkolny teatr nawiązuje do historii i teraźniejszości Rzeszowa. Widowiska historyczne *Znani rzeszowianie* i *Z dziejów mojego miasta i szkoły* (najstarszej w Rzeszowie!) doskonale wpisują się w realizowaną w Szkole Podstawowej nr 1 innowację pedagogiczną „Rzeszów – moja mała ojczyzna". Są pomocne dla uczniów-aktorów i uczniów-widzów w zapamiętaniu istotnych treści, których znajomość jest niezbędna, aby odnieść sukces w corocznym wewnątrzszkolnym quizie wiedzy „Czy znasz swoje miasto?". Nasi uczniowie systematycznie zdobywają tytuł finalistów Miejskiego Konkursu Wiedzy „Rzeszów – moje miasto", który organizowany jest pod patronatem Urzędu Miasta Rzeszowa.

Ostatnio zrealizowany spektakl ST Igraszka to *Latający kufer* – barwne przedstawienie, okraszone muzyką i tańcem Bliskiego Wschodu oraz stylizowanymi tureckimi kostiumami, a także… efektami specjalnymi! I koniecznie z morałem dla widza. Zaprezentowany był on w czerwcu 2013 r. na scenie rzeszowskiego Rynku i nagrodzony dużymi brawami licznie zgromadzonej publiczności.

Mózg na wysokich obrotach, czyli rozwijanie hipokampu

To ważna zasada podczas zajęć teatralnych. Praca nad rolą to proces poznawania, ale przede wszystkim zapamiętywania. W związku z tym warto wiedzieć jak ten proces usprawnić. Za świadome i trwałe przyswajanie informacji i ich zapamiętanie odpowiada hipokamp – ośrodek pamięci w naszym mózgu. A kiedy hipokamp działa efektywnie? A kiedy się kurczy? Kurczy się w sytuacjach stresu i napięcia. Kiedy jesteśmy spięci, ogarnięci złością – czyli gdy są emocje negatywne. Natomiast doskonale na hipokamp działają emocje pozytywne – w takich sytuacjach dziecko uczy się szybko i na dłużej. A dla uczniów w wieku wczesnoszkolnym istotnie pozytywne są wszelkie odmiany zabawy. Jak to wykorzystać w celu podniesienia poziomu nauczania? Przede wszystkim wymyślajmy zabawne przykłady, wplątujmy w naukę żarty, śmieszne skojarzenia oraz żywe, barwne, zaskakujące obrazki i scenki, które będą nawet dziwne, absurdalne, czy nawet nonsensowne.

Przestrzegając tej zasady, zawsze staram się z uczniami przygotowywać spektakle wesołe, z dowcipnym, ale mądrym morałem, przepełnione zaskakującymi dialogami. Taki też będzie spektakl *Pchła Szachrajka*, nad którym obecnie pracujemy. Pamiętajmy, że mózgu nie da się przetrenować. Im częściej go ćwiczymy, tym jest wydajniejszy. I tym sprawniejsza jest nasza pamięć. A na tym właśnie szczególnie nam zależy w edukacji.

Dlaczego warto, czyli co na to Unia Europejska?

Artystyczne zajęcia teatralne w szkole są swoistym „pudełkiem", które skrywa skarby edukacyjne: ogromne walory poznawcze i wychowawcze. Najważniejszą ich rolą jest dodatni wpływ na rozwój osobowości dziecka. Czynny udział w zabawie w teatr zbliża uczniów do sztuki, ułatwia zapoznanie z różnymi jej dziedzinami. Inspiruje i rozwija dziecięcą twórczość oraz uczy efektywnej współpracy w grupie. Zmusza także do refleksji nad własnym postępowaniem poprzez ciągłe przedstawianie toczącej się walki między dobrem a złem. Poza tym obserwuję jak dzieci nieśmiałe, tzw. „szare myszki" lub zakompleksione czy mniej zdolne, pochłonięte dobrą zabawą zapominają o własnej niepewności, wadach wymowy czy kłopotach z nauką – w ten sposób zyskują pewność siebie i podnoszą samoocenę. Z kolei uczniowie niezdyscyplinowani, hałaśliwi wdrażani są do wewnętrznego zdyscyplinowania i panowania nad swoimi emocjami. Jest to więc nieoceniona pomoc w diagnozie i terapii dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi.

Nauczyciele oraz animatorzy kultury powinni dbać, aby zajęcia artystyczne (plastyczne, muzyczne, teatralne, taneczne), które mamy do dyspozycji, jak najlepiej wykorzystać. Dlaczego? Otóż jak wynika z opublikowanego w 2010 roku raportu, opracowanego w ramach programu Eurydice (Europejska Sieć Informacji o Edukacji) w Polsce mamy aż pięć razy mniej zajęć artystycznych w szkołach niż w Finlandii i cztery razy mniej niż w Szwecji. Natomiast w połowie państw europejskich (badania przeprowadzono w 30 krajach) teatr jest przedmiotem obowiązkowym – jako część programu nauczania przedmiotów artystycznych lub część innych obowiązkowych obszarów dydaktycznych (najczęściej jest to język nauczania/literatura).

Widzimy więc, iż rola, jaką edukacja artystyczna odgrywa w zwiększaniu kompetencji młodych ludzi w XXI wieku, jest powszechnie doceniana w Europie. Komisja Europejska wystąpiła z projektem utworzenia Europejskiej Agendy Kultury, który w 2007 r. zatwierdziła Rada Unii Europejskiej. W Agendzie tej położono nacisk na wpływ edukacji artystycznej na rozwój kreatywności uczniów. Strategia współpracy krajów UE w zakresie edukacji i szkoleń w następnej dekadzie wyraźnie podkreśla znaczenie kompetencji kluczowych, w tym świadomości kulturalnej i kreatywności. Jestem przekonana, że łączenie nauki z zabawą i sztuką to skuteczny oraz atrakcyjny sposób na kształtowanie wrażliwości artystycznej i moralnej uczniów, rozwijanie twórczej ekspresji i potrzeby kontaktu z kulturą oraz rozwijanie pamięci.

■ Iwona BEREŚ,
nauczycielka i opiekunka Szkolnego Teatru Igraszka w SP nr 1 w Rzeszowie

Panorama literacka Podkarpacia

ODARTE ZE SŁÓW

W Osiedlowym Domu Kultury Karton RSM 31 stycznia zainaugurowano tegoroczne wieczory literackie z cyklu *Melpomena i inne*, organizowane wspólnie z rzeszowskim oddziałem Związku Literatów Polskich. Bohaterką tego wieczoru była **Janina Ataman-Gąsiewicz**, która promowała swą najnowszą książkę poetycką *Czystka kartka*. Prowadzący spotkanie **Józef Tadla**, kierownik ODK Karton, przedstawił krótką biografię autorki, a twórczość poetki przybliżyli **Jerzy S. Nawrocki** i **Marta Pelinko**, redaktor wydania owego zbioru *Czysta kartka*, opublikowanego przez rzeszowskie Wydawnictwo Abilion. Prezes oddziału ZLP **Edward Bolec** zwrócił uwagę na komunikatywność i lapidarność tych utworów. Przytoczył fragment jednego z utworów, mówiącego o procesie tworzenia wiersza, w którym autorka wyznaje: „odzieram go // ze zbędnych słów", co bardzo charakteryzuje tę poezję. Spotkanie uświetniła wystawa znakomitych akwareli **Wioletty Cieleckiej**, zrzeszonej w Regionalnym Stowarzyszeniu Twórców Kultury w Rzeszowie oraz występ chóru Cantilena Uniwersytetu Trzeciego Wieku, który wykonał kilka pieśni po dyrygenturą **Alberta Pacześniaka**.

Fot. Edyta Choma

Janina Ataman-Gąsiewicz

■ Adam DECOWSKI

ARTEFAKTY PO RAZ DRUGI

1 lutego 2014 r. uroczystą promocję *Artefaktów* – mieleckiego rocznika literackiego nr 2 (2013) poprowadziła dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Mielcu **Maria Błażków**. Jadwiga Klaus i Magdalena Kriger zinterpretowały teksty literackie wydawnictwa, a zawartość numeru, jego literackie i inne wątki przedstawił redaktor rocznika, prezes Grupy Literackiej „Słowo" **Zbigniew Michalski**. Wiceprezydent **Bogdan Bieniek** podkreślił wagę wydarzenia i gratulował zgromadzonym twórcom, życzenia od TMZM im. Wł. Szafera w Mielcu przekazał sekretarz **Bronisław Kowalczuk**. A mielecki twórca **Wojciech Szczurek** zaśpiewał m.in. prezentowany na łamach *Artefaktów* utwór *Herbatka na Wetlińskiej*. W takim nastroju długo trwały serdeczne rozmowy o literaturze i sztuce.

■ Zbigniew MICHALSKI

ZABŁYSNĘLI NA WRZECIONIE

28 stycznia 2014 roku spotkali się w Nowej Sarzynie poeci z całej Polski i z kilkunastu krajów, m.in. z USA, Rosji, Włoch, Francji, Niemiec i Grecji. Jubileuszowe 20. Międzynarodowe Spotkania Poetów „Wrzeciono 2014" zgromadziły w tym roku aż 344 poetów. Nad wszystkim czuwał organizator, prezes stowarzyszenia „Majdaniarze" **Roman Kostyra**. Tytułem Mistrza Poetyckiego Wrzeciona została obdarzona tym razem **Anna Gajda** z Jarosławia. W tegorocznej edycji konkursu zwyciężyła **Agnieszka Szpala** z Krakowa, nagrodę drugą zdobyła **Marta Męcińska** ze Stalowej Woli, a trzecią **Marta Jurkowska** z Olkusza. Nagrodę specjalną „Majdaniarze" przyznali **Helenie Markowskiej** z Świeciechowa Dużego. A **Jolanta Mach** z Ożanny poza wyróżnieniem honorowym zdobyła główny laur w Konkursie Jednego Wiersza.

Nie po raz pierwszy wyróżnienia otrzymali twórcy z Jeżowego, byli bądź obecni podopieczni **Ryszarda Mścisza**, poety i krytyka, polonisty z tamtejszego Zespołu Szkół, także wielokrotnego laureata „Wrzeciona", zdobywcy I nagrody w roku 2005 i tytułu Mistrza Poetyckiego w roku 2010. Wyróżnienie honorowe otrzymała **Aneta Bąk**, uczennica klasy III LO w Jeżowem (najmłodsza tegoroczna laureatka), a także **Karolina Szewczyk** z Zalesia w gminie Jeżowe, która obecnie jest studentką II roku psychologii KUL. Wyróżnienie przypadło także **Katarzynie Dąbek**, studentce I roku pedagogiki na Uniwersytecie Rzeszowskim. Obie studentki jako uczennice LO w Jeżowem były laureatkami nie tylko „Wrzeciona", ale wielu innych ogólnopolskich konkursów. ■

Aneta Bąk, Jacek Dąbek, Katarzyna Dąbek i Karolina Szewczyk

AGATA LINEK W MIELCU

Fot. Roman Trojnacki

Goszcząca po raz pierwszy w Mielcu stalowowolska autorka **Agata Linek** przywiozła ze sobą poezję z ostatniego swojego tomiku *Śpiew delfina* (2012). Wraz z nią przybyli na to spotkanie rodzice poetki, **Anna** i **Aleksander Linkowie**. Imprezie, która miała miejsce 7 grudnia 2013 r. w MBP towarzyszył wernisaż rzeźby mieleckiego artysty **Stanisława Szęszoła**, zaś o tło muzyczne dla prezentowanej twórczości zadbał tym razem zespół Cantica Romanza. Wiersze poetki zaprezentowały **Maria Orłowska** i **Jadwiga Klaus**. Ta impreza wieńczyła ubiegłoroczne wydarzenia mieleckiej Grupy Literackiej „Słowo"

■ Zbigniew MICHALSKI

KARTKI Z PAWLACZA (4)

Stanisław Dłuski

przychodzi w snach
ma niebieskie oczy
włosy jak wrzosy
usta jak pelargonie
biegną we mnie konie
na nieboskłonie
rozwija wiatr nadziei

Ci, którzy mnie znają od lat, wiedzą, że jestem człowiekiem dialogu, nie dzielę ludzi na prawicę i lewicę, choć sam jestem ludowym konserwatystą. Dla mnie jednak niemożliwy jest dialog z ludźmi, którzy łatwo osądzają bliźnich. Niektórzy tak mnie osądzają, więc napisałem dla nich wiersz „Prośba o spalenie na stosie". Można i trzeba oceniać złe czyny, złe w sensie moralnym, ale nie mamy prawa osądzać. Mówię jak moralista? Trochę tak. Wiersz „Palę Rzeszów" kończę pytaniem: „Palę Rzeszów, czy Rzeszów mnie pali?". Tak mnie dziś naszło na zwierzenia, bo przez różne media przetacza się od lat fala nienawiści, która zaraża życie społeczne. Ktoś to nazwał „przemysłem pogardy". Pogarda dla starszych, dla biednych, bezdomnych, wydziedziczonych, dla których Polska jest macochą. Brońmy więc dobra słowem, słowem cichym, poetyckim, ono ma swoją siłę. Kochani, takich ludzi jak my, kochających każde istnienie, jest wielu. „Nie zaniedbujmy nauki o pięknie", jak pisał Zbigniew Herbert, piękno leczy chore dusze, tak jak moją duszę leczy Madonna z Dębowca i Prześliczna Rudowłosa. Żyjemy w świecie dysonansów, dotyka nas absurd i Nic, ale ratuje ciepło bliskiej osoby, kochanego pieska, kotka, czy nawet kanarka Gustawa. I te poruszające słowa cierpiącego poety, pisane pod koniec, spowiedź: „Nie zdążę już zadośćuczynić skrzywdzonym/ ani przeprosić tych wszystkich/ którym wyrządziłem zło/ dlatego smutna jest moja dusza". Więc ocalmy w sobie „czułość do kamieni, ptaków i ludzi". Ratujmy, podlewajmy ten kwiat czułości, wystarczy dobre słowo, ręka wyciągnięta do zgody. Ratujmy motyle uśmiechu i proste ścieżki, nie licząc na nagrodę...

01.01.2014

NASZ DOM RZESZÓW
magazyn literacki
Wers
nr 2(74), Luty 2014

Agata Linek

Pochodzi ze Stalowej Woli, mieszka w Rzeszowie. Absolwentka wiedzy o teatrze, kulturoznawstwa międzynarodowego na UJ w Krakowie, doktorantka z zakresu poezjoterapii. Należy do Grupy Poetyckiej Feniks. Laureatka ogólnopolskich konkursów poetyckich i prozatorskich. Publikowała w czasopismach krajowych, almanachach poetyckich, a także w języku słowackim. Wydała tomiki wierszy *Jesteś elfem?* (2006), *Śmiech ćmy* (2010) i *Śpiew delfina* (2012).

Rzeźbiarz
dla Toma

pukał do każdego
okienka
szukał swojej Muzy

chciał ją
wyrzeźbić
w kamieniu
marmurze albo
nawet w piasku

przy wejściu
powiesił jemiołę
chcąc ją skusić
choćby podstępem

Myśli nadal brak
chociaż jest tak wiele
innych

cogito ergo sznur

Nieme ziarnko
dla P.

widziałam dziś Twój uśmiech
na czyjejś twarzy

pamięć
przy kręgosłupie zawołała
tęsknię

Dla Martki

powoli z daleka z dystansem nie
chce podejść za blisko
bo pokłuje wrażliwe palce

nieśmiało niepewnie bez wiary
nie chce zrazić się pomyłką
bo może zapomnieć co znaczy czuć

duszą sercem oczami
chce dotknąć nocy
której imię dał on

Dla Kasieqa

budziła się z krzykiem
nie mogła zasnąć przez blask księżyca
w pamięci grały małe nietoperze
każda noc
oddalała ją od innych

rano rower skierowała w stronę słońca
silne ramiona objęły ją mocno
i już wiedziała
że tak ma być

Teresa Paryna

Urodziła się w Sośnicy Jarosławskiej, mieszka w Przemyślu. Jest autorką trzynastu zbiorów wierszy. Jej utwory były publikowane w ponad czterdziestu almanachach, antologiach oraz prasie ogólnopolskiej i polonijnej, przetłumaczone zostały na wiele języków. Pisze również opowiadania, prozę poetycką i felietony. Laureatka licznych konkursów poetyckich. Członek Związku Literatów Polskich. Prezentowane wiersze pochodzą z tomiku *Piękniejsze od wiersza* poświęconemu miastu Przemyśl.

Przy pomniku Adama Mickiewicza

O czym Mistrzu pomilczymy
w ciemnych fałdach nocy?
W pobliskim „Wyrwigroszu"
stukot decybeli
dobija wrażliwość.
Poezji tu nie ma,
chociaż taniec róż,
czerwone wino
i księżyc – romantyk...

A słowo ma moc wielką
i wielką bezradność,
gdy próbują piękno
utopić w kałuży
albo ubrać prawdę
w kombinezon błazna...

Miasto jak poemat,
wiersze na chodniku –
wystarczy je pozbierać
i unieść ku gwiazdom.

Otwierasz okno

Znów Dobry Boże
otwierasz mi okno
na szerokość wiersza...
Poranny pejzaż miasta
klęka do pacierza.
Zaraz wyjdzie z bramy
przemyska Cyganka
z talią wróżb wczorajszych.
Z Katedralnej ksiądz zbiegnie
w koloratce świtu.
Ukrainka na Most Siwca
wtaszczy bagaż marzeń.
Wariatka chmarze wróbli
niezgodę wykrzyczy...

Na kostce brukowej
zazgrzyta codzienność.

Piękniejsze od wiersza

I jak tu sobie poradzić
ze słowem nazbyt ciasnym,
gdy ty,
piękniejsze od wiersza,
zachwycasz poezją
lirycznych pejzaży,
kusisz tajemnicą
zatrzaśniętą w kufrze wieków.
Jak wytoczyć słowem
twoją kantylenę
z muzyką ulic,
z szeptem zaułków...
Jak przenieść klimaty
ze wszystkich siedmiu wzgórz
powtarzanych codziennie
liturgią zachwytów.

Z linii miejskiej

W ciasnym przełyku ulic
dławi się życia banał...
Z autobusu linii miejskiej
obserwuję korowód kamienic,
co sennie za sobą wloką
podniszczony tren lat.
Rozchełstane podwórka połykają
bilbordów naiwne obietnice.
Od przystanku do przystanku
bawię się w rozbieranie bram,
szczelnie zapiętych
na guziki domofonów.
Krótkie spojrzenie w dół
do Reformatów,
gdzie modli się cisza święta...
Za zakrętem,
przy wjeździe na most,
próbuję podnieść z chodnika
rozdeptany wiersz.

Poezja

Joanna Boćkowska-Cisek

Rocznik 1985. Studiowała na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego. Dyplom z grafiki projektowej uzyskała w 2010 roku. Debiutowała w 2008 r. Utwory publikowała w zbiorowych książkach poetyckich: w pokonkursowym tomiku *Poetycki Lombard* (Oleśnica 2008), *Rzeszów w poezji* wydany przez WiMBP w Rzeszowie w roku 2010, parokrotnie w „Wersie" oraz w „Kurierze Sokołowskim". Mieszka w Górnie.

W czterech ścianach Edenu

staliśmy naprzeciw siebie
jak Ewa z Adamem na skraju Edenu
zapytałeś: kiedy?
odpowiedziałam: nie wiem…
wokół nie było już drzew
ani śladów po zwierzętach
którym nadałeś imiona

potem w czterech ścianach Edenu
zaszło słońce
i sztuczne światło pokryło
usta Ewy i ciemne oczy Adama
ich stopy ścierały się w tangu
więc zginęły blade odbicia palców
na jasnej podłodze
tak z godziny na godzinę
napełniał się Eden ścieżkami
a powietrza ciągle tyle samo zostało

Górno, 20.12.2012

Ubodzy nad brzegiem morza
interpretacja obrazu Picassa

ramiona matki
jak szpiczaste żagle
sterczały pod długą chustą
jej twarz wtulona w błękit
pod długą suknią
ukryte resztki tego
co nazywa się ciałem
jej biała stopa
zastygnięta na niebieskim piasku

on – zwrócony ku matce
ojciec błękitnej nadziei
w granatowych spodniach
i ciemnej koszuli
od której chłód
wylewa się z błękitnej ramy
i ta twarz...
kadłub oderwany od statku
– jeszcze nie spotkałam takiej twarzy

dłonie dziecka zwrócone
w stronę białych rodziców
wtopionych w granatowe myśli
mały chłopiec ubrany w żebra ojca
i białe stopy matki
jego chusta nadal była jasna
bo wciąż wierzył
że błękit kiedyś stopnieje

nad brzegiem błękitnego morza
niebieska plaża unosi
błękitne marionetki

Górno, 24.12.2012

Andrzej Sondej

Poeta, happener, animator kultury i sztuki. Założyciel „Pociągu do Sztuki". Redaktor i współzałożyciel portalu internetowego www.pogranicze.eu

piąta czterdzieści

Kochanko moich grzesznych ust
i oczu poranionych wiatrem Hadesów
porannych Hektorów w zimowym ognisku
co ciało kaleczy krzykiem innych

tych co nie czują a płaczą
a tylko są i zazdrością winnych
zbierają kwiaty z pochyloną głową
tych pięknych chwil odnowionych

przyjaźnią zerwana – nowa droga
po wodach Jordanu
piaskach ciepłych od stóp aborygenów
idziemy – gdzie wielki wódz

był bohaterem nieustraszonych
poległych w małej wiosce
zatrutym miastem

Kochanko moich rozszarpanych gwiazd
buduję granice przetrwania Eurypidesa
w wielkim zapatrzeniu stoję w wodzie płytkiej
co obmyła miliony twarzy zapłakanych
w trudzie idziemy tam, gdzie Nic i Nikt
nie mówi do Nikogo w blasku oświeconych
powstaję i idę za słońcem i cieniem
nie tam gdzie wszyscy idą na oślep
pudłuję i szukam ocalenia

Hamburg, Niemcy, godzina 5.40

Tomasz Wojewoda

Urodzony w 1988 roku w Rzeszowie. Poeta, tłumacz, z wykształcenia romanista. Autor dwóch tomików wierszy: *Notatki z podróży* (2008) oraz *Chleb i ziemia* (2011). W przygotowaniu trzeci tomik *Monologi spod nosa*.

Krajobraz pustynny

w miejscu gdzie rubin mojej krwi
mienił się w słońcu na piasku
tam wystrzeliła w górę pustynna róża

kocham cię dobrze że jesteś
fatamorgano

Po raz drugi przemówił Bóg

tak oto twój koniec zostaje zawieszony
w czasie odtąd codziennie będziesz musiał
palić swojego ostatniego papierosa
i śpiewać tę samą pieśń skazańca

czy nadal myślisz że zdążysz –
tak powiedział głos znikąd a jednak
skądś – odpokutujesz tutaj wszystko to
czym dotąd szaleńczo czerniłeś papier

poznasz naprawdę poznasz co to znaczy gdy
końca nie będzie skoro przewróciłeś
butem kopnąłeś już moją trzecią ósemkę

Utwory prosimy nadsyłać do redakcji pocztą elektroniczną: **literatura@wbxstudio.pl**

KULTURA • SZTUKA

DEDYKOWANE SZPILMANOWI

Dzień Pamięci Ofiar Holokaustu

Andrzej Piątek

W Filharmonii Podkarpackiej wydarzeniem był koncert wypełniony muzyką **Władysława Szpilmana** – wybitnego kompozytora pieśni, suit i uwertur oraz powszechnie znanych i do dzisiaj nuconych piosenek, jak *W małym kinie*, *Trzej przyjaciele z boiska* czy *Czerwony autobus*. Autora książki wspomnieniowej *Pianista*, która posłużyła **Romanowi Polańskiemu** do zrealizowania filmu nagrodzonego Złotą Palmą w Cannes i trzema Oscarami. Muzykę do niego napisał związany wczesną młodością z Rzeszowem **Wojciech Kilar**.

Na sali byli żona i syn kompozytora, **Halina** i **Andrzej Szpilmanowie**. A także przybyła specjalnie do Rzeszowa z Céret we francuskiej Katalonii wybitna kompozytorka **Joanna Bruzdowicz**, której wykonanie tego wieczoru *Concertina na fortepian i orkiestrę* dedykowane było Władysławowi Szpilmanowi. On sam przypomniał się dwoma wczesnymi utworami – *Uwerturą na orkiestrę* i *Concertinem na fortepian i orkiestrę*. Ten drugi utwór wykonał mimo młodego wieku już bardzo utytułowany wirtuoz fortepianu **Marek Bracha**. Z właściwą sobie szlachetnością brzmienia i starannością, choć chwilami w sposób niewolny od dezynwoltury. Całość poprowadził dyrygent **Jacek Rogala**, uczeń **Marka Pijarowskiego**, przez kilka sezonów szefa artystycznego filharmoników rzeszowskich.

Koncert w Filharmonii Podkarpackiej dedykowany Szpilmanowi

W drugiej części wieczoru urokliwe piosenki Szpilmana przypomniała **Lala Czaplicka**, której towarzyszyła stylowo Adria Orkiestra. Były *Nie wierzę piosence*, *W małym kinie*, *Deszcz*, *Sto lat*, *Nie ma szczęścia bez miłości*, *Cicha noc*, *Pójdę na stare miasto*, *Tak mało cię znam*, *Jeśli kochasz się w dziewczynie* i słynny *Czerwony autobus*. Młodszym podobały się nowe aranżacje, a starsi wzruszali się słuchając w większości powojennych przebojów.

Koncert poprzedził Międzynarodowy Dzień Pamięci Ofiar Holokaustu. Nazajutrz w uroczystościach na Cmentarzu Żydowskim w Rzeszowie uczestniczyli rabini **Szalom Ber Stambler** i **Benjamin Pinchas Pump**, pani **Halina** i **Andrzej Szpilmanowie**, pani **Lucia Retman** i **Roman Kesslerz** z Izraela, pani **Judith Elkin** z USA, przedstawiciele Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie i Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego. Następnie gościli oni u rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. **Aleksandra Bobko** oraz uczestniczyli w prowadzonej przez rektora Państwowej Wyższej Szkoły Techniczno-Ekonomicznej w Jarosławiu prof. **Wacława Wierzbieńca** dyskusji panelowej „Zagłada Żydów na ekspozycjach muzeów polskich, izraelskich i amerykańskich".

W uczelni jarosławskiej, której rektorem jest prof. **Wacław Wierzbieniec**, znany rzeszowski historyk, autor cenionych prac z dziejów pogranicza dawnej Galicji oraz zamieszkałej tu niegdyś społeczności żydowskiej, odbyła się już druga międzynarodowa konferencja naukowa „Chasydyzm: Historia i współczesność". Pokłosie realizacji projektu badawczego „Religijna i kulturotwórcza rola chasydyzmu na pograniczu Polski i Słowacji". Zastanawiano się na niej nad rolą, jaką chasydyzm odegrał na płaszczyźnie religijnej, społecznej i kulturowej w historii tego pogranicza. Stawiano pytania o genezę, religijne podstawy oraz historyczno-społeczne uwarunkowania nowożytnego chasydyzmu. Ważnym celem było przekazanie wiedzy na temat czynników inspirujących odnowę tego ruchu w kontekście działalności cadyka Elimelecha z Leżajska i licznych pielgrzymek do jego grobu. Całościowo polsko-słowacka inicjatywa naukowa koncentrowała swoje dociekania wokół bogatej spuścizny mądrości chasydzkiej ciągle odkrywanej.

Fot. Magdalena Bojarska

Od lewej: prof. Joanna Bruzdowicz, Halina Szpilman, prof. Marta Wierzbieniec, dyrektor Filharmonii Podkarpackiej i prof. Wacław Wierzbieniec, rektor PWST-E w Jarosławiu

■ Andrzej PIĄTEK

KALEJDOSKOP MUZYCZNY

W Filharmonii Podkarpackiej

Jerzy Dynia

Kalendarz koncertowy Filharmonii Podkarpackiej podczas tegorocznego karnawału wypełniały bogate i zróżnicowane propozycje. Rozpoczął go koncert sylwestrowy zdominowany przez muzykę rodem z Węgier, z niekoronowanym królem skrzypiec **Robym Lakatosem**. Już w kilka dni później w sali koncertowej śpiewała ciemnoskóra piękność **Gwendolyn Bradley**. Również w styczniu melomani mogli usłyszeć prawdziwe perełki, m.in. rzadko wykonywany *Koncert skrzypcowy g-moll* **Maxa Brucha**, niewykonywany do tej pory *Koncert fortepianowy h-moll* **Maurycego Moszkowskiego** i niezbyt często prezentowany na estradzie *Koncert na kontrabas h-moll* **Giovanni Bottesiniego**. Dwukrotnie filharmonia gościła artystów ze Lwowa – z urozmaiconym repertuarem Orkiestrę Teatru Narodowego im. M. Zankowieckiej oraz zespół baletowy Narodowego Akademickiego Teatru Opery i Baletu im. S. Kruszelnickiej, który przedstawił rzeszowskiej publiczności piękny balet A. Adama *Giselle*.

Nie można zapomnieć o wieczorze twórczości **Władysława Szpilmana**. W czasie okupacji ukrywał się w ruinach Warszawy. Uniknął getta i śmierci. Przez całe powojenne lata był związany z Polskim Radiem. Był kompozytorem utworów koncertowych. Skomponował ok. 500 piosenek, z których wiele było niekłamanymi przebojami.

Grażyna Brodzińska wystąpiła w tym roku w Rzeszowie dwa razy. Na początku lutego wraz z **Jackiem Wójcickim** przypomnia- ➤

Grażyna Brodzińska

ła rzeszowskiej publiczności w koncercie *Lata dwudzieste, lata trzydzieste* piosenki z polskich filmów z okresu międzywojnia. Wiele z nich przetrwało w pamięci melomanów i repertuarach polskich piosenkarzy do dziś. *Powróćmy jak za dawnych lat*, *Już taki jestem zimny drań*, *Halo Szpicbródka*, *Nasza jest noc*, *Umówiłem się z nią na dziewiątą* i wiele, wiele innych. Tym razem Grażyna Brodzińska i partnerujący jej na estradzie Jacek Wójcicki byli zupełnie inni. Świetnie trafili w klimat tych piosenek. Dyrygował **Tomasz Chmiel** – artysta z rzeszowskimi korzeniami.

Wielu melomanów ostrzy sobie zęby na koncert zaplanowany na 28 lutego. Będzie muzyka okołojazzowa, której twórcami są **Benny Goodman**, **Teddy Dorsey**, **Lionel Hampton**, **Duke Ellington**. To grono kompozytorów uzupełnia chyba dawno niesłuchany w Polsce **Harry James**, rewelacyjny, o urodzie amanta amerykański trębacz. Żył w latach 1916–1983. Miał niesamowitą technikę wykonawczą. W zawrotnym tempie potrafił zagrać z jazz-bandem np. *Lot trzmiela* i wiele innych wirtuozowskich utworów. Sam też komponował. Z rzeszowską orkiestrą, którą poprowadzi tym razem dyrygent rodem z Portugalii **Jose Fereira Lobo** zagra na trąbce amerykański wszechstronny artysta **Gary Guthman**. To może być wyjątkowy koncert.

■ Jerzy DYNIA,
dziennikarz muzyczny

DUCH NARODU ŻYJE W PIEŚNI

Wieczór wspomnień o Marii Fołtyn

Andrzej Szypuła

Zimowy, sobotni wieczór 1 lutego 2014 roku. Sale redutowe Teatru Wielkiego Opery Narodowej w Warszawie powoli wypełniają się publicznością. Wieczór wspomnień o **Marii Fołtyn** w 90. rocznicę urodzin artystki, niezapomnianej maestry, budzi serdeczne uczucia pamięci i wdzięczności za jej oddanie i umiłowanie polskiej kultury, a szczególnie Moniuszki i jego dzieł. Tworzył je z potrzeby serca, w chwili, w jakiej żył – on i cały umęczony niewolą polski naród. I krzepił ducha – że jeszcze nadejdzie dzień wolności. Ta często rozwichrzona polska dusza zaklęta w moniuszkowskim dziele objechała cały świat – w kreacjach maestry, pod jej czułą opieką, ale i twardą, wymagającą ręką.

Te chwile ożyły na nowo. Z wielkim wzruszeniem wspominali maestrę śpiewaczki i śpiewacy – **Barbara Nieman**, **Maria Olkisz**, **Hanna Lisowska**, **Wanda Bargiełowska-Bargeyllo**, **Kazimierz Pustelak**, dyrygent **Antoni Wicherek**, dyrektor **Jerzy Bojar**. No i przywoływano tamtą *Halkę* Moniuszki w reżyserii maestry – niepowtarzalną, niezapomnianą, gorącą, która zawojowała cały świat!

Wieczór wspomnień rozpoczął emitowany na ekranie fragment ostatniej rozmowy **Tadeusza Deszkiewicza** z maestrą, jakże przejmujący, a zarazem ujmujący szczerością wypowiedzi maestry i niezwykłą pasją, którą potrafiła przelać na wszystkich – artystów, pracowników technicznych, publiczność. A wszystko za sprawą nieśmiertelnej muzyki Moniuszki i nieszczęsnej *Halki*, której osobisty dramat uosabiał czas niewoli całego polskiego narodu. Wieczór pomyślany jako jeszcze jedno spotkanie z maestrą, dopełniały znakomite kreacje pieśni i arii z oper Moniuszki – **Marii Olkisz**, **Moniki Chabros**, **Wioletty Chodowicz**, **Anny Kutkowskiej-Kass**, **Elwiry Janasik**, **Adrianny Ferfeckiej**, **Adama Kruszewskiego**, **Feliksa Gałeckiego**, **Jerzego Ostapiuka**, **Michała Skiepki**, **Jana Krutula**, **Jerzego Kuleszy**, **Ryszarda Cieśli**. A więc same znakomitości, wśród których byli artyści blisko współpracujący z maestrą, ale i świetni śpiewacy młodego pokolenia. Bo dzieło maestry będzie trwać nadal!

Z zapartym tchem słuchaliśmy znakomitych interpretacji arii *Gdyby rannym słonkiem*, *Szumią jodły na gór szczycie*, *Kto z mych dziewek serce której*, *Ten zegar stary*, czy pieśni ze *Śpiewnika domowego* Moniuszki – *Znasz li ten kraj*, *Dwie zorze*, *Stary kapral*. A przecież to tylko niektóre smakowitości wieczoru, który trwał ponad cztery godziny i mógłby trwać jeszcze dłużej!

Rzecz całą z wielką swadą prowadził **Tadeusz Deszkiewicz**, prezes Towarzystwa Miłośników Muzyki Moniuszki, głównego organizatora tego niepowtarzalnego spotkania, które na zawsze pozostanie w naszej pamięci. Pan Tadeusz jest siostrzeńcem naszego wielkiego rzeszowianina **Stanisława Wisłockiego**, nieżyjącego już dyrygenta o światowej sławie.

Podczas wieczoru wspomnień podkreślano wybitne zasługi maestry jako śpiewaczki, reżysera i organizatora, w tym szczególnie powołanie do życia w 1992 roku moniuszkowskiego konkursu dla młodych śpiewających talentów, o czym mówili red. **Józef Kański**, dyrektor konkursu **Beata Klatka**, a także niżej podpisany. Finalistą tamtego pierwszego konkursu był **Paweł Skałuba** z klasy **Anny Budzińskiej** rzeszowskiej szkoły muzycznej przy ul. Chopina.

Wtedy w 1992 roku pytałem maestrę o cel konkursu. Powiedziała: „Chciałabym, aby młodzi artyści przyjeżdżający na konkurs śpiewali muzykę Moniuszki i rozsławiali ją potem po całym świecie. Chcę, aby ta muzyka była wyrazem miłości Ojczyzny w kraju, ale także pokazem dumnej tożsamości Polaków wśród innych narodów w Europie i świecie".

Fot. Juliusz Multarzyński

Siedzą od lewej: Józef Kański z żoną, Andrzej Szypuła, Krystyna Pustelak, Krystyna Szostek-Radkowa, Kazimierz Pustelak

Duch narodu żyje w pieśni. Wiedziała o tym Maria Fołtyn. Cześć Jej pamięci.

■ Andrzej SZYPUŁA,
artysta muzyk, dyrygent, wiceprezes Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego

EMMANUEL – BÓG Z NAMI

Zapis wieloletniego wysiłku i poświęcenia

Chór Emmanuel powstał w 1999 roku przy parafii św. Judy Tadeusza w Rzeszowie i w niedzielę 19 stycznia 2014 roku świętował swoje 15-lecie. Po uroczystej mszy świętej o godz. 12.30 miał miejsce koncert kolęd i pastorałek, w którym obok jubilata wystąpiły chóry rzeszowskie: Santa Familia z parafii Świętej Rodziny i Kantylena z parafii św. Józefa Kalasancjusza, a także Chór Męski z Bratkowic, Chór Cantus i Kapela Młoda Olsza z Trzciany. Wzruszony był ks. prałat **Stanisław Tomkowicz**, były proboszcz parafii, założyciel chóru, słowa uznania skierował do chóru jubilata i jego dyrygenta **Romana Olszowego** obecny proboszcz ks. prałat **Józef Stanowski**, gratulacje i słowa wdzięczności za oddaną służbę dla Kościoła i kultury polskiej przekazali: bp **Jan Wątroba** i bp **Kazimierz Górny**, prezydent Rzeszowa **Tadeusz Ferenc**, Rzeszowskie Towarzystwo Muzyczne, zaprzyjaźnione chóry.

A po mszy świętej, podczas jubileuszowego koncertu, prowadzonego przez **Marię Różańską**, różnymi barwami mieniły się piękne kolędy i pastorałki w najróżniejszych opracowaniach i wykonaniach. O historii Chóru Emmanuel mówił jego opiekun ks. **Marcin Jaracz**. Jednym z dyrygentów chóru był **Klemens Gudel**, rzeszowski muzyk, organista i pedagog, przyjaciel Jana Pawła II. Na koniec jubileuszowego spotkania z wielką mocą zabrzmiały słowa kolędy *Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą*. Koncert, jeszcze w bożonarodzeniowym nastroju, zakończyło spotkanie wspólnotowe ze słodkim poczęstunkiem w dolnym kościele.

Emmanuel – Bóg z nami – taki tytuł nosi okolicznościowa publikacja autorstwa prezesa chóru **Włodzimierza Steca**, obrazująca bogatą działalność religijno-muzyczną Chóru Emmanuel, opracowana na podstawie starannie prowadzonych kronik. To zapis wieloletniego wysiłku i poświęcenia wielu chórzystek i chórzystów, dyrygentów, opiekunów, całym sercem oddanych pieśni religijnej, Bogu i Ojczyźnie.

■ Andrzej SZYPUŁA

Chór Emmanuel Fot. Tomasz Stec

ORBITOWANIE

W Teatrze im. Wandy Siemaszkowej

Ryszard Zatorski

Nie pierwszy już raz foyer teatru zostało zamienione w galerię sztuki. A wernisaż wystawy *Szepty i krzyki* z udziałem jej autora **Jacka Tybura**, laureata pierwszej nagrody na Biennale Grafiki Komputerowej podczas 2. Multimedia Szajna Festiwal w Rzeszowie cztery lata temu, znakomicie poszerzał doznania artystyczne widzów, którzy 31 stycznia br. przybyli na premierę spektaklu o tytule rozwlekłym i ocierającym się o grafomanię: *Kosmonauty wiadomość ostatnia od kobiety, którą kochał w byłym Związku Radzieckim*.

Szepty i krzyki… Przeżycia powodowane grafikami artysty, poprzedzały emocje i wrażenia sceniczne. Wielka sztuka w foyer i fikcja literacka ubrana w kostium kiczowatego komiksu politycznego plakatów pomieszczonych w Programie spektaklu, co miało zapewne rodzić w widzu przekonanie, że obcuje na scenie z postaciami, które realnie żyły i krążyły w kosmosie, zagubione i zapomniane przez ich mocodawców po rozpadzie radzieckiego mocarstwa. W tymże wydawnictwie, które w założeniu ma wszak pomagać w zrozumieniu sztuki był nawet Lenin, a brakło jeszcze tylko plakatu z Putinem, by dopełnić miary rewolucyjnego absurdu godnego Pawki Korczagina.

Zresztą plakat i to wydawnictwo tak naprawdę niewiele mają wspólnego z tym, co dzieje się na scenie, a raczej w tej plastycznej przestrzeni teatralnej tak pomysłowo zbudowanej scenograficznie przez **Zofię Mazurczak** i poszerzonej o filmowe obrazy **Wacława Marata** po bokach widowni, co stwarza wrażenie, że wirujemy wraz z dwójką kosmonautów zagubionych w kosmosie. A obrotowa scena, na której ulokowana została akcja ziemska, znakomicie zmienia jej miejsca sytuowane w różnych punktach globu. Trafny pomysł i teatralnie bardzo dobrze wykorzystany. Podobnie jak muzyka, wybrana do spektaklu przez **Adama Słowika**, która niczym w filmie pomaga przeżywać widowisko.

Reżyser **Steve Livermore** – niczym w *Hamlecie*, którym rozpoczynał współpracę z Teatrem im. Siemaszkowej – tak rozciągał akcję, że po przerwie balkon prawie opustoszał, a i na dole widownia się przerzedziła. Tymczasem aktorzy (**Małgorzata Machowska**, **Małgorzata Pruchnik**, **Paweł Gładyś**, **Robert Chodur**, **Piotr Napieraj**) wznosili się na wyżyny swego kunsztu, by nie dopuścić do znużenia widzów, bo tworzywo literackie Davida Greiga wcale nie było im aż tak pomocne. Wytrawnie grali owe podwójne, całkowicie odmienne role. Wzruszająca zwłaszcza i wstrząsająca zarazem była scena niemocy człowieka na wózku inwalidzkim, w tym jego przemijaniu i demencji prawie jedynego, który był zdolny usłyszeć głos z zawieszonej stacji kosmicznej, a nie mógł tego innym ludziom przekazać. Zagrana wręcz mistrzowsko przez **Piotra Napieraja** w dialogu z **Małgorzatą Machowską**, sceniczną logopedką. W zasadzie każda z tych postaci, poczynając od wytrwale orbitujących w nieskończoność kosmonautów (**Józef Hamkało** i **Adam Mężyk**), w swym zagubieniu i niemożności odnalezienia właściwej ścieżki w życiu, jest jakby odbiciem częstokroć i naszych rzeczywistych dylematów. I z ciekawością obserwujemy te wcale nieoptymistyczne, czy wręcz tragiczne zmagania ludzi z losem. Na różne sposoby i w różnych miejscach.

Fot. Marcin Żminkowski

Adam Mężyk i Józef Hamkało w „Kosmonauty..."

21 **Rzeszowskie Spotkania Karnawałowe**, z trzema spektaklami dzień po dniu, kończyła w niedzielę 9 lutego br. sztuka Nicka Payne'a *Konstelacje* w reż. **Adama Sajnuka** Teatru Polonia z Warszawy. Dzieje się to w poetyckiej scenerii i aurze zabawnej ironii i lekkości dowcipnych dialogów licznych spotkań i poznawania się Marianne i Rolanda – od tego przypadkowego aż po znaczone wyznaniem miłości i małżeńskie więzy. **Maria Seweryn** i **Grzegorz Małecki** z subtelnością i niezwykłym kunsztem aktorskim budują te niezliczone, niby powtarzające się, choć różnie widziane sceny z życia bohaterów, ich wahania, wybory, radości i smutki. Kreują te postaci ze wzruszającą chwilami maestrią, zwłaszcza w sekwencji, gdy Marianne odkrywa, że jest nieuleczalnie chora. Przywędrowała z tymi artystami do naszego teatru sztuka, jakiej widzowie chcieliby oczekiwać nie tylko przygodnie, sztuka wysokich lotów, gdzie tworzywo literackie wykorzystane zostało z wielkim talentem aktorskim i reżyserskim.

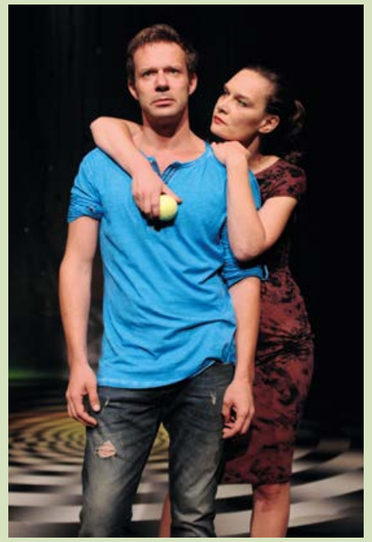

Maria Seweryn i Grzegorz Małecki

■ Ryszard ZATORSKI

NAGRODA DLA VITOLDA REKA

Międzynarodowa renoma jazzowa

Niedawno minister **Eva Kuhne-Horman** z Ministerstwa Nauki i Sztuki w Wiesbaden (Hesja) zakomunikowała w mediach, że prestiżową nagrodę Hessischer Jazzpreis 2013 otrzymuje cieszący się międzynarodową renomą, należący do najważniejszych osobistości sceny jazzowej we Frankfurcie nad Menem, pochodzący z Polski muzyk i kompozytor **Vitold Rek**. Nagroda będzie wręczona 22 lutego br.

Kto dziś w Rzeszowie wie, kto to jest Vitold Rek? Vitold Rek to przecież **Witold Szczurek**, chłopak ze Staromieścia, dziś słynny jazzowy kontrabasista i pedagog. Urodził się w 1955 roku i mieszkał w Rzeszowie. Tu też rozpoczął edukację muzyczną w rzeszowskiej szkole przy ul. Chopina. Studia w klasie kontrabasu kontynuował w Krakowie. Szybko dał się poznać na koncertowych estradach. Grał w zespole towarzyszącym **Ewie Demarczyk**. Już w 1975 roku otrzymał wyróżnienie na Festiwalu Jazz nad Odrą. Miał własne zespoły Basspace i The Spark. Współpracował z również mającym rzeszowskie korzenie jazzowym trębaczem **Tomaszem Stańką**, **Sławomirem Kulpowiczem**. Pod koniec lat 80. osiedlił się w Niemczech. Współpraca z jazzmanami tej miary co **Albert Mangelsdorff**, **Charlie Mariano**, **John Tchicai** zaowocowała nie tylko licznymi koncertami, ale też nagraniami

Fot. Emanuela Danielewicz

Vitold Rek

na ponad 30 płytach. W swojej grze łączy tradycję jazzową z elementami muzyki poważnej i ludowej. Mimo pobytu poza granicami Polski, utrzymuje kontakty z krajem, przyjeżdża i koncertuje w Rzeszowie i regionie.

W roku 2001 doszło do nagrania płyty *The Polish Folk Explosion*, która powstała z inspiracji folklorem muzycznym południowo-wschodniej Polski. W nagraniu, które odbyło się w studiu we Frankfurcie, uczestniczyli jazzmani: puzonista **Albert Mangelsdorff**, grający na saksofonie altowym **Charlie Mariano**, ciemnoskóry saksofonista **John Tchicai**, perkusista **Gilbert Matthews** i **Vitold Rek**, który nie tylko aranżował ludowe utwory na ten skład, ale też grał na kontrabasie i śpiewał. Rzeszowską muzykę ludową reprezentowali: ówczesna wokalistka ZPiT Resovia Saltans **Kasia Pikor**, skrzypek **Łukasz Pliś**, klarnecista **Ryszard Bajor** i cymbalista **Edward Markocki**. W nagraniu tym uczestniczyli ponadto instrumentaliści z Zakopanego – **Marek Łabunowicz** oraz **Sebastian Karpiel-Bułecka**, dziś znany lider grupy Zakopower.

Dzięki zainteresowaniu przedsięwzięciem ze strony ówczesnego kierownictwa oddziału Telewizji Polskiej w Rzeszowie, z nagraniowej sesji powstał reportaż zatytułowany *Folklor i jazz*. Za kamerą stał wówczas **Paweł Teichman**, a redaktorem programu był niżej podpisany.

■ Jerzy DYNIA

TRZY OPISY ŚWIATA

Łączy ich nie tylko więź rodzinna

Janusz, Marek i Przemysław – tych trzech artystów gości w dębickiej Galerii Sztuki MOK, a raczej to my gościmy u nich w ich malarskich światach. Łączy ich nie tylko więź rodzinna, lecz także podobny sposób opisywania rzeczywistości. Dążenie do uproszczenia środków wyrazu, geometryzacja – sprowadzenie treści do znaku, symbolu (archetypu). Skrótowość, wręcz lapidarność z dużym ładunkiem emocjonalnym, tak najkrócej można opisać prezentowane obrazy.

Janusz Pokrywka – zaprasza nas na wędrówkę szlakiem plenerów malarskich. Każde z tych miejsc ma swoją tajemnicę do odkrycia. Artysta wydobywa z niebytu rzeczy oczywiste, realnie namacalne i powszechne, na które patrzymy codziennie wiele razy i nie widzimy ich. Nadaje im nowe życie... pełne poetyckiego przesłania.

Marek Pokrywka – oprowadza po swoim tajemniczym świecie pełnym metafizyki, a równocześnie mocno osadzonym w ziemskiej rzeczywistości. Pełne uproszczeń kompozycje malarskie działają zdecydowanie określoną formą i kolorem. Wędrujemy między *Tajemnicą drzewa* a *Połykaczem komet*, po drodze mijając *Planety* i *Maga*...

Przemysław Pokrywka – opisuje świat innymi środkami. Są to malarskie peregrynacje w poszukiwaniu źródła... szukanie odpowiedzi na pytania: skąd? dlaczego? W trójwymiarowych piramidalnych kompozycjach widać dążenie do czystej formy i wiele tajemniczej symboliki.

Obrazy – obiekty dopełnione wielkoformatowymi, monochromatycznymi przedstawieniami zmuszają do zatrzymania się – spojrzenia na siebie i otaczającą nas rzeczywistość oraz postawienia pytań i szukania odpowiedzi – jak? dlaczego? po co? Piramida to tajemnica, zaciekawienie, podziw i określenie kierunku... ku górze (słońcu).

Carl Gustaw Jung tak napisał o tajemnicy oddziaływania sztuki: „Proces twórczy, o ile w ogóle możemy go badać, polega na nieświadomym ożywieniu archetypu, na rozwinięciu i wykształceniu go w pełne dzieło...". Artyści opisywaną rzeczywistość przenoszą z dziedziny jednorazowości i przemijalności w sferę wiecznego bytu.

■ Ryszard KUCAB

Janusz Pokrywka – „Z pleneru w Jamnej"

Marek Pokrywka – „Głowa I", „Głowa II", „Głowa III"

Przemysław Pokrywka – prace z cyklu „Zaginione miasto"

MUZYKA NA OBRAZACH

W Galerii Europejskiej Millenium Hall

Fot. ProtJarnuszkiewicz.com

Władysław Serwatowski

Wystawa *Motywy muzyczne w malarstwie* **Eugeniusza Gerlacha** w Galerii Europejskiej Millenium Hall w Rzeszowie jest wydarzeniem artystycznym i towarzyskim, w którym dominują instrumenty smyczkowe – skrzypce i wiolonczele. Oglądamy kwartet malarski, czyli cztery obrazy z *Meksykańskimi skrzypkami* i kwintet z wizerunkami *Wiolonczelistek* malowany od 1977 do 2002. Malowane instrumenty emanują szczególny czar. Są zrozumiałe, życzliwie zaczepne, podziwiane i intrygujące. Gerlach pokazuje obrazy wrażliwe – akty. Są skoncentrowane na muzyce, ale oglądamy nagość, wrażliwość i cielesność? Czy muzyczne akty instrumentalistek będą rozszyfrowane i identyfikowane, a obrazy o intrygujących tytułach *Naga skrzypaczka*, *Naga pianistka* i *Naga baletnica* trafią do kolekcji w Rzeszowie?

Eugeniusz Gerlach – „Meksykański skrzypek"

Wielki styl Gerlacha widać w obrazach nagich instrumentalistek i baletnicy, co zapowiadają tytuły prac. Obrazy przypominają witraże z czytelnymi motywami nagości, cielesności i erotyki. W *Meksykańskim skrzypku* z 2005 roku spodziewałem się zobaczyć instrumentalistę ale zmysły budzą wiele skojarzeń. *Meksykański skrzypek* to piękny tytuł dla meksykańskiego dywanu z wełny, juty lub jedwabiu. *Wiolonczelistka* z 2002 to doskonały i stosowny projekt horyzontu w sali koncertowej albo kurtyny w teatrze. Obraz w powiększeniu wzbogaci słuchanie dzieł smyczkowych – solistów, kwartetów, kameralistów i orkiestr z muzyką wiolonczelistów.

W malarstwie Gerlacha są wysmakowane kompozycje, które przypominają witraże, czytelne przez promienie słoneczne. Wyraziste obrazy z solidną konstrukcją i precyzyjnie położonym kolorem czynią Gerlacha pierwszym w Polsce konstruktywistą, kolorystą i witrażystą.

■ Władysław SERWATOWSKI

WIERNI LITOGRAFII

Współczesne tendencje i trendy

Fot. Jacek Nowak

Wystawa litografii w BWA

Piotr Rędziniak

Nawiązując do regionalnych, kamieniarskich tradycji pozyskiwania w regionie świętokrzyskim kamienia litograficznego, organizatorem Przeglądu Współczesnej Litografii Polskiej jest Biuro Wystaw Artystycznych w Kielcach wraz z kuratorem prof. **Markiem Sakiem** z ASP w Łodzi. Do wystawy zostało zaproszonych 69 autorów (187 prac) – pedagogów i absolwentów wydziałów grafiki warsztatowej ASP w Polsce ze specjalności litografia. Rzeszowskie BWA prezentuje wybór z tych prac, pokazując przynajmniej po jednej pracy każdego autora. Wystawa ma za zadanie pokazanie współczesnej tradycyjnej, niełatwej techniki graficznej. Pokazanie tendencji i trendów, jakie współcześnie panują w tej dziedzinie plastycznej w Polsce.

Dla widzów ta wystawa to okazja do skonfrontowania i oceny (na podstawie wcześniejszej wystawy), jak w te tendencje wpisuje się środowisko grafików w Rzeszowie. Osobiście wystawa ta przekonała mnie, jak wielkim spektrum środków artyści graficy mogą posłużyć się, stosując jedną tylko z technik graficznych, jaką jest litografia. Organizatorzy wystawy, moim zdaniem, zadali sobie pytanie ważne, na ile ta jedna z najtrudniejszych, drogich i trudnych technik oparła się cyfryzacji, po którą graficy sięgają coraz częściej jako współczesne narzędzie. Sadzę, że właśnie dzięki tej wielości efektów, którą mogą dzięki litografii zaprezentować, są jej wierni. Tych „wiernych", spośród których jest wielu znanych i uznanych w kraju i za granicą, artystów grafików zachęcam zobaczyć w głównej Sali wystawowej BWA w Rzeszowie.

■ Piotr RĘDZINIAK

Rzeszowscy artyści – galeria autorska Piotra Rędziniaka

MARIA SITEŃ

Urodzona w 1942 roku w Trzebownisku koło Rzeszowa. Studiowała na Wydziale Malarstwa Architektonicznego Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu. W 1967 roku otrzymała dyplom w pracowni prof. Marii Dawskiej i prof. Stanisława Dawskiego. Przez wiele lat pracowała jako nauczycielka wychowania plastycznego. Uprawiała malarstwo sztalugowe, grafikę i rysunek. Dwukrotna stypendystka Ministra Kultury i Sztuki. Zorganizowała ponad dwadzieścia wystaw indywidualnych w Rzeszowie, Tarnowie, Dębicy, Bełchatowie oraz uczestniczyła w ponad sześćdziesięciu wystawach zbiorowych oraz plenerach o zasięgu okręgowym, ogólnopolskim i międzynarodowym.

W okresie pełnej aktywności zawodowej w latach 70., 80. XX wieku licznie nagradzana za swoją twórczość i za całokształt działalności artystycznej. Ostatnio, również ze względu na stan zdrowia, nie brała udziału w wystawach, jednak rokrocznie jeździła na plenery malarskie. Tak też zapewne wielu będzie ją wspominać jako artystkę pejzażu. Bo to właśnie z nią kojarzone są z kolei plenery bieszczadzkie, w Solinie, Julinie czy ostatnie w Kolbuszowej. Człowiek wielkiego serca, rubasznego dowcipu, z pięknie zapisanymi kartami życiorysu i artystycznej biografii. Odeszła od nas – jak zwykle – za wcześnie i niesprawiedliwą śmiercią. ■

Fot. Jacek Nowak

Maria Siteń – „Mój Rzeszów", olej, płótno, 100x70

TAMTEN RZESZÓW

CUDOWNOGŁOSA MISJA

Krzywka porwał German z Wrocławia

Bogusław Kotula

W roku 1956 na dawnej posesji rodziny Finków przy ul. 3 Maja wybudowano w miarę przyzwoite kino Zorza. Niby panoramiczne! Była radocha, oj była. Nie pamiętam, w którym roku i w jakim miesiącu cenzura puściła na specjalnych warunkach film *Dama Kameliowa* z Gretą Garbo i Robertem Taylorem. Seans nocny dozwolony od lat 18. rozpoczynał się o godz. 22 i kosztował podwójną cenę biletu pierwszego miejsca. I właśnie tu w Zorzy rzeszowska wiara zobaczyła i usłyszała **Annę German**, która za piętnaście dwudziesta druga robiła za wokalistkę, śpiewając m.in. słynne *Eurydyki*.

Zespół Estrady Rzeszowskiej Porfirion w programie „Spotkanie z Siódemką", (listopad 1961), reż. Julian Krzywka. Od lewej: Anna German, Alicja Marecka, Elżbieta Szumieniewska, Ryszard Fischbach, Zdzisław Kozień, Zdzisław Nowicki, Jerzy Statkiewicz

Piszący o pobycie German w Rzeszowie plotą zwykłe bzdury. Przywiózł tę właścicielkę niezwykłego głosu do Estrady Rzeszowskiej ówczesny dyrektor, prężny i sympatyczny **Julian Krzywka**. Ściągnął ją i przywiózł? Ani to, ani tamto. Krzywka porwał German z Wrocławia, uwalniając ją z rąk płk. NKWD!

Anna to było kawał dorodnej kobity! Bardzo wysoka blondynka robiła szpan. Co miała takiego? Numer buta 44, duże czerwone przez odmrożenia dłonie i bardzo niezgrabne chodzenie po estradzie. Gdzie na początku zamieszkała Ania, nie wiem. Przez krótki okres ulokowano ją w blokach przedwojennych przy ówczesnej ulicy Obrońców Stalingradu (obecnie Hetmańska). Pod fachową opiekę wzięła German niejaka **Krystyna Toms**, stara panna znająca język niemiecki i francuski. Panna Krysia mieszkająca przy ulicy Szopena nieźle grała na fortepianie. Jej ojciec miał przed wojną przy ulicy 3 Maja tzw. lokalik śniadaniowy, gdzie to do południa wolni mecenasi, lekarze, sędziowie przekąszali kanapeczki z kawiorem, przepijając łyczkami koniaczku czy dobrego wytrawnego wina. Pan Toms miał własny dom przy ul. Staszica, który „dla bezpieczeństwa" został wyburzony przez hitlerowskiego starostę Ehausa, rozsiadłego się z rodziną w dworku dr. Liwy. Pan Toms przyjeżdżał do interesu dorożką Wójcika, z racji olbrzymiego „wanca". Panna Krysia Toms przyuczyła Anię German do poruszania się po estradzie w takt muzyki.

Julian Krzywka

Z początkiem lat 50., oczywiście ubiegłego wieku, przyjechało do Rzeszowa piękne małżeństwo **Krystyna** i **Lech Świerczewscy**. On był adwokatem (obrońcą wojskowym), ona, absolwentką romanistyki, załapała się na lokalną żurnalistykę. To była wspaniała para! Krystyna dobrze mówiła po niemiecku, co dopełniało szczerego koleżeństwa z German, która szprechała jak z nut. Nie wiem jak było później, ale w Rzeszowie czuła się rodowitą Niemką! Poznałem osobiście German za wstawiennictwem samego **Zdziska Kozienia**. Mówiono w Rzeszowie (dość wyraźnie) o ich romansie. Nie mówię tak, nie gadam nie…

Nie pamiętam, kiedy stała się taka sentymentalna rzecz. Ojciec Franciszek organizował muzealne obozy badawcze kultury i obyczajów wsi rzeszowskich. Pewnego nieprawdopodobnie saharowego dopołudnia dotarliśmy z ojcem do zagubionej w lasach

Anna German

Puszczy Sandomierskiej wioseczki Wydrze. Nosiłem za Starym duży aparat fotograficzny i szpulowy magnetofon.

W rozwalającej się chałupie mieszkał samotnie stary chłop, który pamiętał dobrze wojowanie za „cysorza" Franca. Ile mógł mieć lat? Może 90, może 100? On to właśnie zaśpiewał kilkanaście zwrotek iście nieprawdopodobnej ballady. Specyficzny gardłowy głos, gwarowy, lasowiacki język i sama wierszowana treść wcale nie częstochowska. Miłość dwojga z sąsiednich wsi, on idzie na wojnę i nie wraca do niej. Zabity, ranny, czy zapomniał? Ona wydaje się. Po latach szok. On niespodziewanie wraca do rodzinnej wsi. Czy wraca tamto wielkie uczucie? On nie wytrzymuje: „W prawy rynce gwer, w lewy rewolwer. I wystrzelił do serduszka, do samego boczku…". Do tego melodia… Ciarki po plecach!

Ojciec Franciszek kocha głos Anny German. Wysyła do niej tę balladę i rozpisaną na nuty melodię. Otrzymuje niezwykle serdeczną odpowiedź. Słynna wokalistka jest zachwycona. A dalej? Nie ma dalej! Wypadek samochodowy German we Włoszech…

Anna German długo umiera. Chyba rok przed jej śmiercią ojciec Franciszek tak powiedział: „Szkoda, że nie wiedziałem o śmiertelnej chorobie Ani. Jakby ją przywieźli do którejś z tych cudownych lasowiackich, choćby do Leżajskiej, ona by ją uzdrowiła…"

Czy Anna German wykonała cudownogłosą, wokalną, własną misję? Coś było w tym głosie. Nieuchwytnego, niezrozumiałego, magicznego! Weszła na bardzo trudną drogę misji. Czy ją wypełniła?

■ Bogusław KOTULA

WIROWANIE NA PLANIE

PiS JUŻ NA RATUSZ SPOZIERA I ŁZY RĘKAWEM OCIERA...

Jesienią będziemy znowu wybierać rzeszowskiego włodarza i rajców magistrackich. Myślałem, że przegrani w poprzednich wyborach pokuszą się o w miarę sensowną refleksję i podejmą pragmatyczne i konstruktywne działanie. Nic podobnego. Ani nie próbowali wykreować jakiegoś przyzwoitego konkurenta dla prezydenta Ferenca, ani nie umieli porozumieć się w kwestii kandydatury na takowego. Dwóch poprzednio politycznie wielkich przegranych urządziło sobie dla uciechy rzeszowian końskie zaloty. Walą się kopytami aż miło! Ostatni prezydent miasta z mianowania rajców przegrał demokratycznie z Tadeuszem Ferencem. W poprzednich zaś wyborach klęcznikowy Jerzy Cypryś wyłaził z portek i wszystkiego, co tylko miał, aby niesiony na fali uprawianych przez pewien dziennik super podłości także przerżnąć z Ferencem już w pierwszej turze.

Teraz prezydent Ferenc mówi konsekwentnie, że interesuje go robota w mieście, a nie żadna kampania wyborcza. Natomiast panowie Szlachta z Cyprysiem przebierają nogami, już ruszyli do boju i nawzajem uprawiają wspomniane końskie zaloty. Wychodzi na to, że wojna jeszcze nie zaczęła się, a partyzantka już w krzakach rozrabia. Oznacza to, że w jądrze miejskiej struktury prawej i sprawiedliwej wrze jak cholera. Trwają intensywne przedbiegi. Poseł Andrzej Szlachta skrzyknął jakieś tam konwentykle, które namaściły go ponoć do magistrackiego boju, zaś Jerzy Cypryś upiera się, że te zbiegowiska były ideowo i statutowo nieważne, bo nie namaściły właśnie jego, a powinny, ponieważ tylko on prawoskrętnie wie, którędy w mieście do przodu, aby tyłem nie wyszło.

Rzeszowski lud boży zaś próbuje z mozołem doszukać się w chlubnych żywotach obu ambitnych ponad miarę kandydatów jakichkolwiek sensownych przejawów ich mądrej i dalekowzrocznej aktywności ogólnomiejskiej. Kombinuje ów lud i nijak mu nie chce coś sensownego wyjść, oprócz nawijania makaronu na uszy. Gdybym był na miejscu Prezesa I Ogromnego, to obu dzielnych harcowników pogoniłbym, a namaszczenia udzieliłbym szanownemu obywatelowi Dżeki Marchewie. Nie byłoby lepiej, ale przynajmniej weselej. Góralu, czy ci nie żal...

DLA KOGO OLIMPIADA?

Komentowanie na żywo w naszych mediach publicznych uroczystości otwarcia 22. Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Soczi mogło przysparzać o efekt wymiotny. Bynajmniej nie ze względu na paskudny poziom tej imprezy. Było bowiem na co popatrzeć! Ale nasi komentatorzy z góry założyli żałośnie, że przedsięwzięcie ma się nie udać, ku uciesze rusofobów. Pan Szaranowicz może komentować kopanie balona, a nawet maraton warszawski Hopfera, ale nie widowisko z całym sztafażem symbolicznych elementów artystycznych i historycznych. Tego nie powinien psuć swoją ignorancją. Na tym trzeba się ciut znać. Natomiast szefowa TVP Kultura gęby – jako rasowa blondynka medialna – otwierać nie powinna. Natomiast skoro już musiała z jakiegoś pozafizjologicznego powodu ją otworzyć, to powinna ją od razu, bez wahania zamknąć. Dla dobra owej kultury, poszanowania światowego obyczaju i szacunku dla zwykłych zasad przyzwoitości. Widowisko było przecież ciekawe, bogate w interesujące efekty, nie tylko świetlne i choreograficzne. Nigdzie nie było napisane, że każdy ma je zrozumieć. Była w nim dusza rosyjska i coś, czego z pewnością blondynka pojąć nie jest w stanie. A szkoda. Wielowarstwowa symbolika bez jakichkolwiek podtekstów ideowych i politycznych. Może po przefarbowaniu pod strzechą czegoś by mogło blondynce przybyć?

Dowiedziałem się również z tych mądrych inaczej komentarzy, że igrzyska w Soczi nie będą udane, bo zainstalowano przy pokojach dla uczestników dwa kible obok siebie, no i nie przyjechali tacy wybitni sportowcy w zimowych konkurencjach, jak Obama, Hollande, Cameron, Komorowski i anielska Merkel. To niby dla kogo jest ta olimpiada? Może pan Obama jest hokeistą, Cameron skoczkiem cholera wie gdzie, Komorowski narciarzem zjazdowym po bandzie, a anielska Merkel figurową łyżwiarką? Jakąż stratę dla olimpijskich walorów sportowych zmagań ma ich absencja? Mniejszą, aniżeli wykluczenie z pierwszego konkursu skoków naszego skoczka Żyły i paskudna przypadłość gastryczna jednego z trenerów narciarskich, który musiał w kiblu przesiedzieć otwarcie.

■ Roman MAŁEK

ODPRYSKI

PRZYJDZIE GENDER I CIĘ ZJE

Wiceminister sprawiedliwości Michał Królikowski, „świecki mnich" benedyktyński, jest w polskim rządzie „człowiekiem Kościoła". Jest także członkiem Zespołu Ekspertów Konferencji Episkopatu Polski, któremu przewodzi arcybiskup Hoser. Właśnie z nim wydał książkę *Bóg jest większy*, w momencie, kiedy pełnił funkcję publiczną. Urzędnik państwowy manifestujący swoje poglądy sprawia, że zaciera się rozdział Kościoła od państwa. Czy to nie dziwne?

Królikowski jeżeli nie kombinował przy kościelnej akcji „Gender", to na pewno wiedział, że taka się szykuje. I zdawał sobie sprawę z tego jako człowiek uczony, prawnik, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, że jest ona skierowana przeciw tym, u których jest na etacie. I nie zrobił nic.

Gender w języku angielskim oznacza rodzaj; czego nieznający angielskiego nie wiedzą. Słowo ideologia zaś, przylepiona do niego ze swym pejoratywnym dla nas wydźwiękiem, stworzyła „szatana" celowo, aby odwrócić uwagę od oczywistego problemu, pedofilii w Kościele. I „ideologia gender" będzie straszyć nas tak długo, dopóki będziemy pozwalali, by winą za molestowanie seksualne obciążać dzieci, a sprawców kryć i sprawy wyciszać. Bo my przyzwyczajamy się już do tego, że niezależny rząd dużego kraju w środku Europy spotyka się z przedstawicielami obcego państwa, którzy mu dyktują, jakie problemy mają być podnoszone i jak rozwiązywane, i że mamy czegoś nie ratyfikować, bo to nie po ich myśli. Także do tego, że gdy chodzi o naszych kościelnych hierarchów, prawo schodzi na plan dalszy, że zamiast duchowości fundują nam oni coś, od czego bardzo daleki w swych naukach był syn cieśli z Nazaretu. Nic więc dziwnego, że nie opublikowano raportu ze spotkania episkopatu i strony rządowej w sprawie konwencji Rady Europy o przeciwdziałaniu przemocy wobec kobiet, przemocy w rodzinie i zwalczaniu molestowania seksualnego dzieci.

Nie dziwi też zachowanie większości mediów w sprawie gender. Gonią one za sensacją, zamiast uczciwie zająć się pokazywaniem problemu. Idąc na łatwiznę, dziennikarze żerują na tym, co powiedział jakiś polityk, choć wszyscy wiedzą, że jedynymi argumentami, jakimi „wybrańcy narodu" najczęściej się posługują, to argumenty „ad personam". Słyszymy więc stwierdzenie typu: „pani mówi bzdury", „pan jest po prostu bezczelny", „to, co pani opowiada, jest nieludzkie", itp.

Zapewne *Erystyka* Schopenhauera jest obca i dziennikarzom, i politykom. Gdyby ją znali, wiedzieliby, że argumenty ad personam świadczą o braku merytorycznych uzasadnień. Dotarłoby do nich, że prowadząc spór, który chcą wygrać za wszelką cenę, posługują się oszukańczymi regułami, używając forteli przynależnych ludziom, delikatnie mówiąc nierzetelnym. Podejrzewam jednak, że oni doskonale o tym wiedzą.

Tekst i grafika
■ Zbigniew GRZYŚ

FELIETON

Jerzy Maślanka

KIERUNEK BRUKSELA

Tak patrząc w telewizję
wieczorem czy nad ranem,
widzę, że do Brukseli
wszystko rezerwowane.

Listy prawie zamknięte,
po starciach i rozróbkach,
a lica uśmiechnięte
tych, co są znowu w „czubkach".

Tam raj jest leśnych dziadków,
w fotelu czy przy stole
usiąść i z naszych datków
pobrać należną dolę.

I to człowieka kusi,
gdy partia mnie wyznacza,
że Unia płacić musi
za posła i tłumacza.

Odjedzie nam Kłopotek,
PSL już łzy roni,
zabierze swą głupotę,
a może z nim Antoni?

Każdemu, co wybiorą
wśród chętnych prawie tłumu,
choć chęci mają sporo,
potrzeba też rozumu.

Gdy w kraju pozostawię
kochankę swą Iwonkę,
mam obiecany prawie
dodatek za rozłąkę.

PS
Kiedy mnie szef namaścił,
znam powiedzenie stare,
gdy trzymam wróbla w garści,
to lepszy niż kanarek.

Nagrodzona tęsknota

Baran (21 III–20 IV) Postaw na sumienność i profesjonalizm – będzie się to teraz opłacać.

Byk (21 IV–20 V) Twoja paromiesięczna tęsknota zostanie nagrodzona. Takie uczucie nie zdarza się często, usłyszysz słowa, dzięki którym urosną Ci skrzydła. Uważaj na zdrowie.

Bliźnięta (21 V–21 VI) Skup się na bieżących sprawach, nie rozpoczynaj nowości.

Rak (22 VI–22 VII) Nie braknie Ci okazji do miłych spotkań towarzyskich. Poprawa w finansach.

Lew (23 VII–23 VIII) W interesach i finansach możesz liczyć na szczęście, nieco gorzej w sferze uczuciowej.

Panna (24 VIII–22 IX) Nowa znajomość wyraźnie Cię rozczaruje, ale też czegoś nauczy.

Waga (23 IX–23 X) Niezła forma, ale uważaj na kontuzje. Pamiętaj też o dentyście.

Skorpion (24 X–22 XI) Wiele satysfakcji dadzą Ci codzienne rodzicielskie obowiązki. W pracy możliwy awans.

Strzelec (23 XI–21 XII) W Twoim domu zgoda, harmonia i porozumienie. Zakochane pary zaczną myśleć o ślubie.

Koziorożec (22 XII–20 I) Możliwy wyjazd poza miasto i to w bardzo sympatycznym towarzystwie.

Wodnik (21 I–19 II) Doskonała forma i dobry karnawałowy nastrój.

Ryby (20 II–20 III) Warto zadbać o kondycję, bowiem wiele podróży przed Tobą. Sprawdzaj stan swego konta.

SEKRETY ŻYCIA

Nina Opic

Obudzić w sobie dżina

W *Lampie Alladyna* napotykamy dżina, który spełnia każde życzenie bohatera. Wystarczyło, że Alladyn potarł brzeg lampy swoją dłonią i usłużny dżin się ukazywał. Nie ma wokół nas bajkowego świata, ale każdy z nas ma potężnego dżina w sobie, który czeka na nasze rozkazy i życzenia. I ten nasz wewnętrzny dżin śpi, a my często nie wiemy, że on w nas istnieje. Przez wiele wieków ludzie, którzy osiągnęli sukces, orientowali się, że to dzięki swojej intuicji pobudzają tkwiącą w nich moc, która służy im jak baśniowy dżin. Odwoływali się do tej mocy za każdym razem, gdy tworzyli jakieś dzieło sztuki, gdy coś odkrywali, pisali, komponowali, gdy zakładali jakiś biznes. To podświadomość. Mimo całego jej psychologicznego bogactwa talentów i nieograniczonych zdolności, podświadomość ma jedynie nam służyć, a zatem to my mamy jej rozkazywać. Należy pamiętać, że podświadomość reaguje dokładnie na wszystkie przekonania, które mamy w naszej świadomości. Świadomość ma możliwość wyboru, możemy uznać cokolwiek chcemy za prawdę lub fałsz, a podświadomość akceptuje wszystko, co jej świadomość podsunie. Jest zatem środkiem do osiągnięcia celów i równie usłużnie doprowadzi nas do sukcesu, jak i do porażki. Warren Hilton napisał w *Psychologii stosowanej*: „Jeśli dostrzeżemy idee płynące z naszej podświadomości do świadomości, to możemy przeselekcjonować materiał, z którego następnie utkamy konstrukcję naszych poglądów, opinii i reakcji emocjonalnych". Oznacza to, że nadszedł czas, abyśmy zaczęli uczyć się wsłuchiwać we własne wnętrze, bowiem jeśli będziemy cały czas opierać własne życie wyłącznie na świadomości, odbierającej świat poprzez pięć zmysłów, nadal będziemy popełniać błędy, zaś my sami będziemy postrzegani jako osoby rozczarowane i sfrustrowane. Nigdy nie jest za późno, by obudzić w sobie dżina! ■

SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca

TORT CZEKOLADOWY FEDORA

Masa czekoladowa: 40 dag masła • 40 dag czekolady (pół na pół deserowa i mleczna) lub 5 łyżek kakao • 25 dag cukru pudru • wanilia.
Masa migdałowa: 25 dag migdałów • 15 dag cukru pudru • śmietanka 30%.
Lukier czekoladowy: 2 szklanki cukru pudru • 2 białka • 2 dag masła • 4 łyżki kakao lub ½ tabliczki czekolady • esencja waniliowa. Utrzeć białka z cukrem pudrem na gładką masę, dodać utarte z masłem kakao lub rozpuszczoną czekoladę, esencję waniliową, starannie wymieszać.
Masło utrzeć na pianę, dodając po trochę startą czekoladę lub kakao oraz cukier i wanilię. Mieszać przez pół godziny, a następnie podzielić na połowę. Do sparzonych i zmielonych w maszynce migdałów dodać cukier i tyle śmietanki (wlewać powoli), aby powstała gęsta masa. Połowę masy czekoladowej wyłożyć na wafel, na nią nałożyć masę migdałową. Na wierzchu równo rozsmarować pozostałą masę czekoladową (najlepiej maczając nóż w mleku lub w wodzie). Torcik polukrować lukrem czekoladowym i pozostawić w zimnym miejscu do stężenia. ■

Bogdan Loebl PARTYZANT W SAMO POŁUDNIE (5)
(powieść w odcinkach)

Padając na ziemię zdjął z ramienia pepeszę i wypuścił z niej długą serię prosto w swego wroga... cdn.

FRASZKI

Adam Decowski

O IWONIE
Zamiast się przytulać z chłopem
woli spędzać noc... z laptopem.

RADOŚĆ EMERYTÓW
O, ukochany kraj,
śpiewają chórem,
gdy listonosz niesie
emeryturę.

O POETACH
Każdy z nich uważa,
że ujeździł Pegaza.

AFORYZMY

Edward Winiarski

***
Miej serce i patrz kto chce ci je zawłaszczyć.

***
Najskuteczniej poraża strach wyimaginowany.

***
W niejednym ciele duszy jest duszno.

***
Słowa lecą. Bywa, że w postaci kamieni.

***
Serce to największy krwiopijca!

LIMERYKI

Marek Pelc

***
Nad lasem, tuż za Miejscem Piastowym
zobaczył smoka stary gajowy.
Miał skrzydła jak u sokoła,
zataczał na niebie koła.
Biedaczek... nie ma zbyt mocnej głowy.

***
Żył smok ogromny gdzieś w Kołaczycach,
który gustował w samych dziewicach.
Zdechło gadzisko z głodu,
bowiem wszystkie za młodu...
wianki gubiły gdzieś po piwnicach.

Regina Nachacz

Żuk z miłosnej Kochanówki
do czułości nie miał główki.
Omijał wstępną grę,
ukrywszy cechę tę
zalecając się do mrówki.

***
Być może we wsi Miłosna
wybuchnie namiętna wiosna.
Dumają dzieweczki,
smakując ploteczki
w babcinej chatce przy krosnach.

WBX STUDIO GRAFICZNE

WBX Studio Graficzne
ul. Hanasiewicza 4/210, 35-103 Rzeszów
tel. 17 854 85 80, kom. 790 790 265
wbx@wbxstudio.pl
www.wbxstudio.pl

Elektromontaż Rzeszów SA

Profesjonalne systemy oświetlenia dróg i mostów

www.elektromontaz.com.pl

Spółdzielczy klub ZODIAK

Centrum Konferencyjno Szkoleniowe

- Wesela Nauka tańca dla par weselnych **gratis**
- Imprezy
- Bankiety
- Szkolenia
- Konferencje

Rzeszów, ul. Mieszka I 48/50
tel. 17 865-41-89
tel. 666-842-161
www.zodiak.smlw.pl; www.zodiak.e-zodiak.pl

Jerzy Maślanka *Spacerkiem po Rzeszowie*

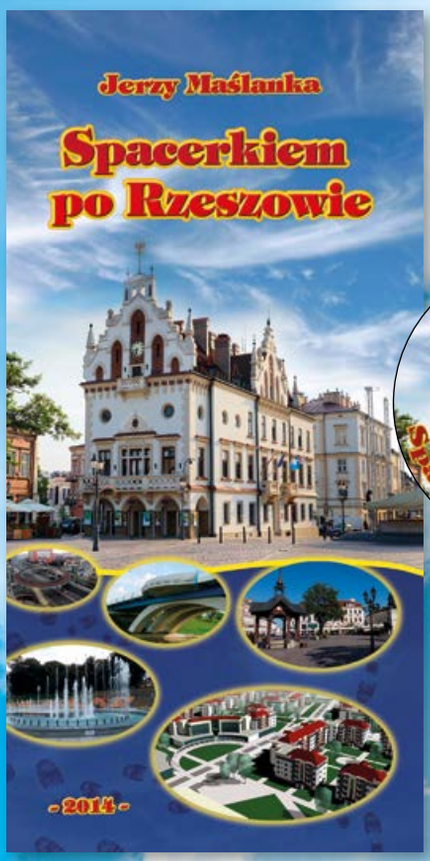

Najnowsza książka z płytą *Szopki satyrycznej 2013*

od **24 lutego 2014 r.**
do nabycia:

- w klubie „Zodiak”
  ul. Mieszka I 48/50, Rzeszów
- w redakcji miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów”
  WBX Studio Graficzne
  ul. Hanasiewicza 4/210, Rzeszów
- w księgarni Libra
  ul. Jagiellońska 14, Rzeszów

RESGRAPH

KOMPLEKSOWE ZAOPATRZENIE
BIUR W ARTYKUŁY:

- PAPIERNICZE
- BIUROWE
- SZKOLNE
- KREŚLARSKIE
- FOLIE REKLAMOWE

www.resgraph.pl

Resgraph Sp. z o.o.
35-105 Rzeszów
ul. Boya-Żeleńskiego 19

tel./fax: 17 854 04 31
e-mail: biuro@resgraph.pl

DOSTAWY 24h NA TELEFON

Cena 4 zł w tym 5% VAT Do nabycia w kioskach Ruchu